

Rozmowa z Elżbietą Rogowską z MKiDN
o restytucji dóbr kultury **str. 2**



FOT. FB MKiDN

Elity oszalały, a rachunki płacą
inni. Europa ryzykuje gospodarczy
krach – str. 8

BIZNES

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Wtorek
5.05.2026

Nr 102 (5860)
Nakład: 4.280 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nasza akcja.
Słupsk i okolice będą
wyludniać się wolniej
niż region koszaliński
str. 3

Region. Zawody
Rowerkowe w Sławnie
za nami! Piękna
pogoda i świetna
zabawa! **str. 4**

Sztuczna
inteligencja coraz
silniej wpływa
na rynek pracy **str. 13**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



EDUKACJA

Maturalny maraton właśnie wystartował.
Wczoraj język polski, dziś matematyka **str. 3**



KOMUNIKACJA MIASTO ODCHODZI OD POJAZDÓW SPALINOWYCH

Autobusy na prąd także w Koszalinie

Jakub Roszkowski
Koszalin

13 autobusów zasilanych silnikami elektrycznymi, do tego tyle samo ładowarek stacjonarnych oraz jedną mobilną, wszystko za niecałe 60 milionów złotych. Ile dokładnie, dowiemy się po przetargu. Koszalin właśnie ogłosił przetarg na zakup autobusów elektrycznych.

Rozpoczęło się kluczowe postępowanie przetargowe dotyczące zakupu dla koszalińskiej spółki MZK autobusów elektrycznych wraz z infrastrukturą do ładowania tych pojazdów.

- To jedna z największych inwestycji w historii koszalińskiej komunikacji miejskiej, która ma istotnie zmienić jej funkcjonowanie w najbliższych latach - słyszymy w ratuszu.

Postępowanie przetargowe prowadzi Zarząd Dróg i Transportu w Koszalinie przy udziale Miejskiego Zakładu Komunikacji, który będzie odbiorcą wszystkich maszyn. Projekt realizowany jest pod nazwą „Zeroemisyjne autobusy dla zrównoważonej mobilności Koszalina - etap II”.

- Jego celem jest stopniowe odejście od pojazdów spalinowych na rzecz floty elektrycznej, co wpisuje się w politykę klimatyczną i transportową naszego miasta. Prezydent Koszalina Tomasz Sobieraj podkreśla, że rozwój zeroemisyjnego transportu jest jednym z priorytetów tej polityki - mówi nam Anna Makarewicz, rzeczniczka prezydenta.

Przetarg obejmuje nie tylko dostawę pojazdów, ale również pełne zaplecze technologiczne. W ramach zamówienia przewidziano więc dostawę fabrycznie nowych, niskopodłogowych autobusów elektrycznych, budowę i uruchomienie infrastruktury ładowania, wdrożenie systemów

informacji pasażerskiej, monitoring wizyjny i systemy bezpieczeństwa, rozwiązania informatyczne i systemy biletowe, wsparcie serwisowe i utrzymanie infrastruktury.

Pojazdy mają być w pełni przystosowane do ruchu miejskiego, zapewniając wygodę wszystkim pasażerom, w tym osobom starszym, z niepełnosprawnościami oraz rodzicom podróżującym z dziećmi.

- Budżet przedsięwzięcia wynosi ponad 59 milionów złotych - potwierdza jeszcze nasze informacje pani rzeczniczka.

Plan zakłada zakup 13 autobusów elektrycznych, w tym siedmiu typu MAXI oraz sześciu typu MEGA, 13 sta-

cjonarnych ładowarek, jednej ładowarki mobilnej, jednego agregatu prądotwórczego o mocy 0,5 MW. W ramach opcji możliwe będzie zwiększenie floty o kolejnych 10 pojazdów oraz dodatkowe ładowarki.

Nowe autobusy mają się pojawić w Koszalinie w 2028 roku. Ewentualne rozszerzenie zlecenia, czyli zakup dodatkowych 10 pojazdów, powinno zostać zrealizowane do końca grudnia tego samego roku.

Postępowanie zostało ogłoszone 30 kwietnia i prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego. Oferty można składać do 30 czerwca, tego dnia nastąpi również ich otwarcie.

© P

Przyszedł z Francji po dowód osobisty

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy **str. 5**

Kraj. Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro **str. 6**

Świat. Irańskie siły zbrojne ostrzegły marynarkę USA przed wpływaniem do Cieśniny Ormuz **str. 7**



Autobusy elektryczne jako pierwszy w regionie wprowadził na trasy Szczecinek. Dziś stanowią one większość floty

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Nie każdy może korzystać z dobrodziejstw czosnku
- Zanieczyszczone powietrze sprzyja alergiom

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Nigdy nie zgodzimy się, by wojenny rabunek został uznany za trwały stan rzeczy

Katarzyna Krzykowska
Rozmowa

z zastępczynią dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MKiDN Elżbietą Rogowską, która mówi jak odbywa się restytucja dóbr kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podkreśla, że restytucja to coś więcej niż tylko odzyskiwanie zrabowanych obrazów, rzeźb czy rękopisów - to kluczowy element naprawy zerwanych nici pamięci. - Nigdy nie zgodzimy się na to, by wojenny rabunek kiedykolwiek został uznany za trwały stan rzeczy - twierdzi ministra kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska. Przypomniała, że Polska prowadzi dziś prawie 200 spraw w 18 krajach. - Oznacza to, że mimo wielu sukcesów nasza praca wciąż daleka jest od zakończenia.

Gdyby miała pani porównać swój zespół do konkretnej formacji, byłaby to raczej ekipa detektywów czy wyspecjalizowana jednostka ds. cyberprzestępczości?

Elżbieta Rogowska: Jesteśmy zespołem multidyscyplinarnym. Oprócz specjalistów od technologii cyfrowych mamy ekspertów od kwerend, którzy potrafią odnaleźć potrzebne dokumenty w różnych miejscach, w archiwach, muzeach czy zbiorach prywatnych. Są też historycy sztuki z doskonałą znajomością rynku kolekcjonerskiego i szerokimi kontaktami, prawnicy oraz osoby odpowiedzialne za działania w terenie, czyli oględziny, potwierdzenie tożsamości, negocjacje, współpracę ze służbami czy logistykę związaną ze sprowadzeniem odzyskanych obiektów nieraz z bardzo odległych zakątków świata czy tzw. obszarów trudnych. To wszystko przy stosunkowo niewielkich zasobach kadrowych, co jest wymagające fizycznie i psychicznie, ale przynosi wymierne efekty - odnajdujemy bardzo dużo



FOT. FACEBOOK MKiDN

Elżbieta Rogowska: ukoronowaniem powojennych działań restytucyjnych byłoby odzyskanie „Portretu młodzieńca” Santiago

obiektów. Każdy trop wymaga weryfikacji: musimy ustalić, czy obiekt faktycznie istnieje i czy możemy go namierzyć. Dopiero potem przechodzimy do kolejnych etapów restytucji, czyli potwierdzenia tożsamości dzieła.

Restytucja częścię przypomina partię szachów z prawnikami czy dynamiczny thriller, w którym kluczowe okazują się metody operacyjne wywiadu?

W większości przypadków to połączenie partii szachów, filmu sensoryjnego oraz żmudnej pracy badawczej i urzędniczej. Sukces w tej dziedzinie wymaga kreatywności, przecierania nowych ścieżek, a przede wszystkim zaangażowania wielu osób o różnych kompetencjach, które dobieramy w zależności od potrzeb. To proces niezwykle dynamiczny i tylko w pewnym stopniu przewidywalny - liczba zmiennych sprawia, że musimy reagować błyskawicznie na każdym etapie.

Jak zatem wygląda typowy dzień pracy w Departamencie Dziedzictwa Kulturowego MKiDN?

Zaczynamy dzień tak jak w każdym innym urzędzie. To, co nas odróżnia, to fakt, że nigdy nie wiemy, czym ten dzień się skończy. Praktycznie nie zdarza się, abyśmy w ciągu

tygodnia czegoś nie odnaleźli lub nie domykali jakiejś sprawy. Nasza praca to z jednej strony liczne wyjazdy, delegacje i działania w terenie, z drugiej - żmudne analizowanie archiwalnych dokumentów. Każdy dzień jest inny, dlatego osoby, które zaczynają u nas pracę, często zostają z nami na lata. W tym zawodzie nie ma miejsca na nudę czy rutynę.

Jak bardzo algorytmy sztucznej inteligencji, które w sekundę skanują miliony aukcji od Tokio po Buenos Aires, zmieniły waszą pracę?

Dzięki nowym technologiom odnotowujemy lawinowy wzrost liczby obiektów do weryfikacji i spraw do podjęcia. Jeszcze kilkanaście lat temu większość postępowań wszczynaliśmy na podstawie sygnałów zewnętrznych - pochodzących od ekspertów oraz placówek dyplomatycznych. Dziś większość spraw, którymi się zajmujemy, to efekty naszych własnych poszukiwań w sieci.

Czy zdarza się, że zgłasza się do was kolekcjoner świadomy, że ma obiekt pochodzący z grabieży wojennej, i chce się „pozbyć problemu”, gdy zaczyna mu się palić grunt pod nogami?

Zdarza się, choć niezbyt często. Zazwyczaj to my pierwsi kontaktujemy się z posiadaczami dzieł - zarówno świadomymi kolekcjonerami, jak i przypadkowymi osobami prywatnymi. Bywa i tak, że druga strona, mając wątpliwości co do pochodzenia posiadanego obiektu, sama stara się wyjaśnić jego proveniencję. Najbardziej jaskrawym i jednym z moich ulubionych przypadków jest historia obrazu „Dzieci w lesie brzozywym nad fiordem Haiko” fińskiego malarza Alberta Edel-felta. Dzieło to nie figurowało w polskiej bazie strat wojennych. Gdy posiadacz zwrócił się do nas z pytaniem o ten obraz, informując, że znaleźli go zwiniętego na strychu w domu pod Łodzią, odpowiedziliśmy, że nie mamy

nim informacji. Jednak klasa dzieła i tajemnicze okoliczności jego odnalezienia skłoniły nas do głębszych poszukiwań. Trwały one mniej więcej pół roku. W końcu otrzymaliśmy kluczowe informacje od jednego z naszych ekspertów - obraz przed wojną znajdował się w prezydenckiej rezydencji w Spale. Pierwszym dowodem w tej sprawie było niewyraźne archiwalne zdjęcie wnętrza pałacu, na którym płótno widniało w tle. Dzięki cyfrowemu porównaniu fotografii z odnalezionym obiektem zyskaliśmy pewność. Późniejsza dokumentacja potwierdziła, że obraz został sprowadzony do Polski przez cara Aleksandra i zdołał jego letnią rezydencję w Spale. Następnie wyjechał do Rosji i wrócił w wyniku rewindykacji po traktacie ryskim, ponownie znalazł się w Spale, jako część Państwowych Zbiorów Sztuki, by ostatecznie zaginąć w czasie II wojny światowej.

A gdyby nie udało się odnaleźć fotografii? Przy odzyskaniu dzieła sztuki zdarza się państwu grać va banque i negocjować zwrot, opierając się jedynie na poszlakach?

Oczywiście. Mamy na koncie kilka sukcesów restytucyjnych, w których jesteśmy absolutnie pewni tożsamości dzieła, mimo że do dziś nie dysponujemy jego przedwojenną fotografią. Czasami dowodem staje się charakterystyczny kształt pieczętki lub fragment nalepki na odwrocie, które powiązane są z konkretną kolekcją. Niekiedy osoby, które chciały ukryć pochodzenie dzieła, zadają sobie nieco więcej trudu i próbują usunąć znaki własnościowe w taki sposób, aby nie były widoczne gołym okiem. Na szczęście na to również są sposoby. Pomocną jest również analiza twórczości artysty. Sprawdzamy, czy malarz powiełał dany motyw, czy stworzył tylko jedno takie przedstawienie, czy istniały repliki autorskie. Przykładem może być piękny obraz Bertha Wegmann zatytułowany

„Lato”, który wrócił do nas z Danii i obecnie znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Dzieło powstało prawdopodobnie podczas pobytu malarza na Dolnym Śląsku. W 1906 r. zakupił je Śląskie Towarzystwo Artystyczne i przekazało do zbiorów Śląskiego Muzeum Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Przed 1939 r. płótno wypożyczono do Miejskiej Szkoły Średniej dla Dziewcząt - być może jako element polityki społecznej III Rzeszy promującej macierzyństwo. Nigdy nie odnaleźliśmy przedwojennej fotografii obrazu. Zgromadzenie poszlak i też dowodów, które przekonałyby duńską rodzinę do zwrotu, wymagało ogromu pracy. Kluczowy okazał się precyzyjny opis w przedwojennym katalogu muzeum, który figurował w naszej bazie strat wojennych. Szczerze mówiąc, dawałam tej sprawie niewielkie szanse, a jednak się udało. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli ogłosić odzyskanie kolejnego podobnego obiektu.

Jakich argumentów używa się w konfrontacji z kolekcjonerem, który twierdzi, że nabył dzieło w dobrej wierze, nie znając jego proveniencji? Czy to moment na paragrafy, czy raczej na apel do sumienia i lekcję historii?

Dróg do odzyskania obiektów jest wiele - od prawnych po negocjacyjne. My preferujemy dialog. Najpierw przedstawiamy wyniki naszych ustaleń, które dla kolekcjonerów czy przypadkowych posiadaczy często są kompletnym zaskoczeniem. Prezentujemy dowody potwierdzające tożsamość obiektu oraz fakt, że zaginął on z konkretnych zbiorów. Następnie wyjaśniamy jego status prawny. Przebieg sprawy zależy od wielu czynników. Nie ma dwóch takich samych spraw restytucyjnych. Zawsze jednak pierwszym krokiem jest spotkanie, rozmowa i wyjaśnienie historii dzieła, oczywiście o ile jest to możliwe. Najczęściej daje to pożądane re-

zultaty, choć negocjacje restytucyjne to szczególny rodzaj negocjacji - nie jest to biznesowa wymiana „dobro za dobro”. To, co oferujemy w zamian za zwrot, ma charakter niematerialny. Ważnym elementem negocjacji jest zrozumienie dla emocjonalnego przywiązania posiadacza do obiektu, który przez lata był częścią rodzinnej historii, a okazuje się zrabowanym dobrem kultury. Kilka lat temu po wielu godzinach negocjacji nasz partner spytał mnie, jak długo próbujemy. Odpowiedziałam, że do skutku. I to był moment, w którym zapadła decyzja o zwrocie.

Proces restytucji nie zakłada odkupowania dzieł sztuki przez państwo?

Byłoby to sprzeczne z normami moralnymi i etycznymi. Nie ma zresztą takiej możliwości prawnej. Zwykle obiekt, chociaż znajduje się w obcych rękach i wielokrotnie zmieniał właścicieli, w świetle prawa pozostaje własnością Skarbu Państwa. Jako urzędnicy jesteśmy zobowiązani do dochodzenia tych praw i egzekwowania zwrotu mienia publicznego.

Które z odzyskanych w ostatnich latach dzieł było najbliższe „rozplynięcia się w niebycie” na czarnym rynku? O ile minut - lub centymetrów - byliśmy od porażki?

E.R.: Takie sytuacje miały miejsce w przypadku niektórych obiektów odzyskanych w ostatnim czasie, ale ze względu na specyfikę tych działań nie mogę ich wskazać dokładnie. Inaczej wygląda sytuacja, gdy obiekt znajduje się w zagranicznych zbiorach muzealnych lub publicznych. Wówczas postępowanie nie jest obciążone taką presją czasu czy ryzykiem utraty dzieła sztuki - możemy negocjować, wymieniać argumenty, czekać na decyzje polityczne lub zmianę miejscowego prawa. Czasami trwa to latami, ale mamy pewność, że dzieło jest odpowiednio zabezpieczone i nie ma ryzyka, że zniknie.

Słupsk i okolice będą wyludniać się wolniej niż region koszaliński

Piotr Polechoński
Koszalin

Kontynuujemy naszą akcję „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie.” - Niestety, poziom dzietności, na podstawie danych za rok 2024, na Pomorzu Środkowym nie napawa optymizmem, szczególnie w Koszalinie i okolicy - pisze w mailu do nas dr Adam Parol, geograf społeczno-ekonomiczny, doktorant z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Celem naszej akcji jest debata o demografię w Koszalinie. Liczba mieszkańców spada, chcemy więc wspólnie z naszymi Czytelnikami zastanowić jakie są tego przyczyny, jakie mogą być konsekwencje i w jaki sposób można temu zaradzić.

Powstał już szereg publikacji, a co szczególnie ważne nasza inicjatywa spotkała się z bardzo dużym odzewem wśród naszych Czytelników, z czego bardzo się cieszymy i za co bardzo dziękujemy. Odebraliśmy telefony w tej sprawie, do naszych

skrzynek mailowych dotarły do nas liczne maile, nie zbrakło komentarzy pod naszymi publikacjami na naszym portalu gk24.pl.

Opublikowaliśmy już szereg opinii naszych Czytelników. Zachęcamy też radnych, lokalnych działaczy i samorządowców do podzielenia się z naszymi Czytelnikami zdaniem w kwestii koszalińskiej demografii. Nasze łamy są otwarte dla każdego.

„Z ciekawościem przyglądam się zainicjowanej na Państwa łamach dyskusji „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie?”. Zwracam się do Redakcji i Szanownych Czytelników z głosem geografa społeczno-ekonomicznego (jako doktorant w tym zakresie na Uniwersytecie Jagiellońskim) i badacza Pomorza.

Koszalin ilu nas jest, ilu nas będzie.



Na poziomie regionalnym warto porównać Koszalin ze Słupskiem. Miasta te przecież nie funkcjonują w próżni, a wraz z otoczeniem, jako ośrodki centralne dla okolicznych powiatów. Również tamtejsi mieszkańcy będą studiować na uczelniach, odwiedzać filharmonie czy sklepy wielkopowierzchniowe oraz być potencjalnymi mieszkańcami obu największych miast Pomorza Środkowego.

Pamiętajmy bowiem, że migracje są dwukierunkowe, więc wyludniające się Koszalin i Słupsk są też ośrodkami przyciągającymi. Jeśli starzenia się społeczeństwa i wyprowadzek na przedmieścia nie zatrzymamy, to może choć miastom tym uda się przyciągnąć wielu mieszkańców, którzy urodzili

się w regionie, ale przyjadą na stałe lub tymczasowo do nich?

Niestety, poziom dzietności (na danych za rok 2024) na Pomorzu Środkowym nie napawa optymizmem - szczególnie w Koszalinie i okolicy. Na poziomie podregionów statystycznych NUTS3 podregion słupski, tak samo jak związane ze Słupskiem (choć już słabiej) podregiony chojnicki i gdański, cechują się cały czas dzietnością powyżej średniej dla kraju (1,10), a w żadnym z powiatów tych trzech jednostek dzietność nie jest niższa niż 1,00. Szczególnie dobrze wygląda to w powiatach: kartuskim, wejherowskim, bytowskim i kościerskim, gdzie wskaźnik ten przekracza 1,30, a więc należy do najwyższych w kraju.

Zupełnie przeciwny bieg reprezentuje podregion koszaliński oraz jego regionalne zaplecze w postaci podregionu szczecińsko-pyrzyckiego. Ten obszar to dzietność wyraźnie poniżej średniej dla kraju (przypominam: 1,10), również na poziomie powiatowym (jedynie położony pod Szczecinem powiat pyrzycki osiąga wyższą wartość).

Dodając do tego exodus młodych ze znanego badania prof. Szukalskiego, który dużo bardziej dotyka koszalińską niż słupską część Pomorza Środkowego, dostajemy jasny wyraz demograficznego (czyli podstawowego) czynnika rozwoju - Słupsk i okolice będą wyludniać się w najbliższych dekadach wolniej niż region koszaliński. Ma to ogromne znaczenie dla funkcji i przyszłości. Jeśli mieszkańców w Koszalinie nie będzie ani z miasta, ani z regionu, to skąd? Na migracje osiedleńcze z dalekich części Polski nie można liczyć, stanowią one znikomą część imigrantów.

Na koniec szybkie porównanie samych miast - Słupsk to dzietność 1,11 (powyżej średniej

krajowej), Koszalin to 1,05 (poniżej tej średniej). Do tego po 2024 roku Słupsk włączył w swoje granice wieś Bolesławice, gdzie aż 1/3 mieszkańców to dzieci i młodzież przed 18 rokiem życia. Koszalin w regionie Pomorza Środkowego musi liczyć się z tym, że ciężar demograficzno-rozwojowy przesunie się na wschód, skąd bliżej do rozwijającej się metropolii trójmiejskiej i głównych osi gospodarczych kraju.

Do mojej opinii załączam mapy z dzietnością w Polsce w 2024 roku w podziale na subregiony i na powiaty oraz mapę obrazującą migracje młodego pokolenia w nawiązaniu do badań prof. Szukalskiego”.

Piszcie do nas (piotr.polechonski@gk24.pl) i dzwońcie (tel. 697 770 118). Zapraszamy też na nasz portal: w zakładce gk24.pl/demografia znajdziecie szereg materiałów związanych z koszalińską demografią, które będziemy cały czas uaktualniać. Razem porożumowujmy o Koszalinie!

Egzamin z języka polskiego. Maturzyści przyznają, że tematy wypracowań ich zaskoczyły

Marzena Góra
Edukacja

Pierwszy egzamin tegorocznej matury już za nimi. W poniedziałkowy poranek tysiące uczniów w całej Polsce zmierzyły się z językiem polskim - przedmiotem, który od lat budzi największą emocji i niepewności.

Tuż po wyjściu z sal egzaminacyjnych maturzyści dzielili się swoimi pierwszymi wrażeniami. Czy tematy okazały się trudne? Czy „giełda tematów” się sprawdziła? I co sprawiło im największą trudność? Sprawdził, jak egzamin ocenili sami zdający.

- Jak zobaczyłem tematy, to na początku miałem wrażenie, że są dość podchwytliwe. Nie było takiego jednego, oczywistego i „przyjemnego” tematu, jak np. o miłości czy walce dobra ze złem, gdzie łatwiej coś napisać. Tutaj oba wymagały zastanowienia. Jeden dotyczył wpływu pracy na człowieka i jego otoczenie, a drugi tego, kiedy dla człowieka ważna jest opinia in-



I LO im ks. Elżbiety w Szczecinku. Wczoraj język polski a dzisiaj egzamin z matematyki.

nym - mówi nam Kuba, tegoroczny maturzysta.

- Ostatecznie wybrałem ten drugi temat, bo wydawał mi się bardziej przystępny. Przy pracy trudno było mi znaleźć dobre przykłady, a tutaj miałem większe pole do popisu. Odwołałem się m.in. do „Lalki” i „Ferdynanda” pokazując, że poszukiwanie własnej drogi życiowej często wiąże się z potrzebą wsłuchiwania się w opinie innych. Pisałem też o tym, że zdanie innych ludzi staje się szczególnie ważne w momentach kryzysowych. Tutaj wykorzy-

stałem przykłady z „Tanga” Mrożka i „Górą Edek” Nowakowskiego.

Jak podsumowuje: - Jeśli chodzi o cały egzamin, to był raczej przystępny. Nie było bardzo trudnych lektur, takich jak „Dziady” czy „Potop”. Pojawiły się m.in. „Przedwiośnie”, „Inny świat”, teksty Krasickiego i Kochanowskiego. Udało mi się odpowiedzieć na wszystkie pytania, więc ogólnie jestem w miarę zadowolony, chociaż oczywiście wszystko okaże się dopiero przy wynikach. Teraz skupiam się już na matema-

tyce, bo to dla mnie większe wyzwanie i pewnie przed tym egzaminem stres będzie jeszcze większy, niż dziś.

Podobne odczucie ma również Martyna, z którą rozmawialiśmy chwilę po wyjściu z sali egzaminacyjnej:

- Podchodziłam do tego egzaminu z dużym stresem, bo język polski to jednak nieprzewidywalny przedmiot. Najbardziej bałam się, że temat będzie bardzo konkretny albo „dziwny”, do którego trudno będzie dobrać lektury. Ostatecznie, kiedy zobaczyłam ar-

kusz, trochę się uspokoiłam. Tematy okazały się dość uniwersalne, więc można było się do nich odnieść na różne sposoby. Wybrałam temat o tym, jak człowiek jest postrzegany przez innych, bo wydawał mi się bliższy i łatwiejszy do rozpisania. Myślę, że poradziłam sobie całkiem dobrze - miałam przygotowane przykłady z lektur, które pasowały, więc nie musiałam kombinować na siłę. Najtrudniejsze było dla mnie pilnowanie struktury i czasu, żeby zdążyć wszystko napisać i jeszcze sprawdzić. Ogólnie jednak wychodzę z poczuciem, że mogło być gorzej i jestem raczej zadowolona.

Z kolei Marcin przyznaje, że egzaminacyjne tematy dziś zdecydowanie mu „podeszły” i już po odłożeniu długopisu i oddaniu arkusza, jest dość spokojny o wynik:

- Szczerze mówiąc, spodziewałem się czegoś trudniejszego. Dużo się mówiło o różnych przewidywaniach i trochę się tego obawiałem, ale tematy okazały się całkiem „życiowe”. Wybrałem temat o pracy i jej wpływie na człowieka, bo

od razu miałem pomysł, jak to ugryźć. Najważniejsze było dla mnie to, żeby dobrze dobrać lektury i nie popełnić żadnego błędu kardynalnego, bo nauczyciele cały czas nas na to uczulali. Sam egzamin nie był aż tak stresujący, jak się spodziewałem. Bardziej stres był przed wejściem. W trakcie pisania już człowiek się skupia i jakoś idzie. Najgorzej było zacząć, ale potem już poszło z górki. Myślę, że napisałem to w miarę sensownie, chociaż wiadomo, wszystko wyjdzie przy wynikach. Najważniejsze, że mam to już za sobą.

Choć pierwsze emocje powoli opadają, maturzyści nie mają dużo czasu na odpoczynek. Już we wtorek czeka ich egzamin z matematyki, który dla wielu nadal pozostaje największym wyzwaniem. Wyniki tegorocznych matur poznamy w lipcu, wtedy okaże się, czy dzisiejsze odczucia znalazły odzwierciedlenie w zdobytych punktach. Na razie jednak wśród uczniów dominuje jedno - ulga, że pierwszy i jeden z najważniejszych egzaminów mają już za sobą.

Zawody Rowerkowe w Sławnie za nami! Piękna pogoda i świetna zabawa!



FOT. TOMASZ TURCZYŃ



FOT. TOMASZ TURCZYŃ

Tomasz Turczyn
Nasza impreza

Zawody Rowerkowe dla dzieci na stadionie miejskim w Sławnie połączone były z rodzinnym piknikiem z licznymi atrakcjami dla milusińskich. Każde dziecko otrzymało medal, pamiątkowy dyplom i stało na podium.

W Święto Flagi RP w Sławnie zorganizowaliśmy wspólnie z partnerami Zawody Rowerkowe dla dzieci, który miały rodzinny charakter. Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal i dyplom. Wręczali je: Krzysztof Frankenstein, burmistrz Sławna, Marzena Łużyńska - przewodni-

cząca Rady Miejskiej w Sławnie, Krzysztof Jędrzejczyk - wójt gminy Sławno i Marcin Stefanowski, zastępca redaktora naczelnego „Głosu Dziennika Pomorza”.

Rywalizacja miała miejsce na bieżni tartanowej stadionu w Sławnie. Były też dodatkowe atrakcje - dmuchańce, stoisko SGB Banku Spółdzielczego w Sławnie, Komendy Powiatowej Policji w Sławnie, strefa relaksu oraz gastronomii.

To była druga edycja tej imprezy w powiecie sławieńskim. W ub. roku rywalizowaliśmy w Łętowie na terenie gminy Sławno. Tegoroczna impreza rozpoczęła się od wspólnego odśpiewania Mazurka Dąbrowskiego. W sobotę obchodzimy bowiem Święto Flagi RP!

- Mamy piękny stadion sportowy. Aura i dzieci z rodzicami dopisali. Bardzo fajna impreza idealnie wpisująca się w majówkę - ocenia burmistrz Krzysztof Frankenstein.

- Chcemy wspólnie zachęcać do aktywnego i rodzinnego spędzania wolnego czasu. Miasto Sławno i Gmina Sławno bardzo dobrze ze sobą współpracują i wyrazem tego jest ta impreza, która cieszy się powodzeniem - wtóruje Krzysztof Jędrzejczyk, wójt gminy Sławno.

- Nasz bank jest związany z lokalnym środowiskiem i wspieramy różne imprezy, które są tutaj organizowane. To dla nas ważne. Zawody Rowerkowe są bardzo fajnym wydarzeniem sportowym dla najmłodszych - podkreśla Renata



Bulwan-Zajac, dyrektor Oddziału Banku Spółdzielczego w Sławnie.

Zdjęcia oraz materiały wideo z imprezy znajdziecie Państwo na stronie GK24.pl. Ko-

lejne Dziecięce Wyścigi Rowerkowe Głosu w powiecie sławieńskim już za rok. ©©

0011518596

Wyrazy szczerzego współczucia
Kamili Karpowicz
z powodu śmierci
CÓRKI
składa
Starosta Koszaliński wraz z pracownikami

0011518546

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 kwietnia 2026 roku odeszła od nas Kochana ŻONA, MAMA i BABCIA

inż. Hanna Grabowska
lat 78

Msza św. odprawiona zostanie 6 maja o godzinie 11:00 w Katedrze NMP w Koszalinie.
Kondukt pogrzebowy od ul. Kamieniarskiej wejście D godzina 11:50

Pogrzeźeni w smutku
Joachim, Rafał, Agnieszka, Paweł Grabowscy z rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Tłumy chętnych w kolejce po darmowe wejściówki na Dni Koszalina 2026

Piotr Polechoński
Koszalin

Od Centrum Kultury 105 do niemal skrzyżowania z ulicą Piastowską. Takiej kolejki w Koszalinie dawno nie było!

Powód? Darmowe wejściówki na koncerty, które odbędą się w ramach najbliższych Dni Koszalina. Rozdawanie wejściówek zaczęło się w poniedziałek

4 maja, w kasie Ck 105 przy ulicy Zwycięstwa. Pomimo, że przygotowano ich bardzo dużo, to zainteresowani chcąc mieć pewność, że wejściówki te do nich trafią ustawili się w kolejce na długo przed otwarciem kasy - ta chwila sięgała niemal skrzyżowania z ulicą Piastowską (jedna osoba mogła dostać maksymalnie cztery wejściówki)

Tegoroczne Dni Koszalina - w czasie których będziemy

świętować 760. urodziny w Koszalinie - odbędą się dniach 21-24 maja. W tym czasie przygotowano bardzo dużo atrakcji, wśród których największe zainteresowanie i emocje budzi seria koncertów. M.in wystąpią: Krzysztof Zalewski, Monika Brodka, Katarzyna Nosowska (tereny podożynekowe, przygotowano 7 tysięcy wejściówek), oraz zespół PRO8L3M i Krzesimir Dębski, który zaprezentuje muzykę filmową (amfiteatr).



FOT. DAWID JASKIEWICZ

0011518626

Wyrazy szczerzego współczucia
Ilonie Szymańskiej
z powodu śmierci
Taty
składa Starosta Koszaliński wraz z pracownikami

0011518872

Najszczerze kondolencje
Darii Skrabie
z powodu straty
Ukochanego Męża
składają
Zarząd oraz Pracownicy spółki EkoWodrol

Przyszedłem z Francji. - Jak wyrobię dowód, wracam

Barbara Galas

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy

Na pierwszy rzut oka zwyczajny mężczyzna. Szczupły, średniego wzrostu, opanowany. Nie zaczepia, nie prosi, nie narzuca się nikomu. Spaceruje po wsi, jakby był tu tylko przejazdem.

- Jestem tu tylko chwilowo. Jak wyrobię dowód, wracam do Francji - mówi bez większych emocji, jakby opowiadał o przesiadce na dworcu.

Ma 41 lat i za sobą drogę. Prawie półtora roku pieszo. Z Francji do Polski.

Zaniepokoiło nas, że się tu pojawia

Zima w tym roku nie oszczędzała nikogo. Styczeń był wyjątkowo mroźny, minusowe temperatury utrzymywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Luty zaczął się podobnie. I to w pierwszym tygodniu lutego mieszkańcy Futomy zauważyli, że po okolicy od dłuższego czasu kręci się nieznamy mężczyzna z psem.

- Zaczęli do mnie dzwonić mieszkańcy. Mówili, że co jakiś czas przechodzi tu obca osoba, młody mężczyzna z psem. Postanowili sprawdzić, gdzie on przebywa - opowiada Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy. Kilka osób zebrało się razem. Nie chcieli iść pojedynczo, dla własnego bezpieczeństwa. Dotarli do opuszczonego budynku gospodarczego.

- Wtedy zobaczyliśmy, że ten pan rzeczywiście tam mieszka. Był bardzo spokojny. Zaczął z nami rozmawiać. Zobaczyliśmy, w jak trudnych warunkach przebywa - mówi sołtyska. Bez prądu. Bez gazu. Bez bieżącej wody.

Jest honorowy. I bardzo grzeczny

Pomoc przysłała natychmiast. Ciepły posłitek, ubrania, kołdry, karma dla psa.

- On jest osobą honorową. Wydaje mi się, że trudno mu było tę pomoc przyjąć. Ale był bardzo grzeczny i wdzięczny. Mieszkańcy przynieśli jedzenie, coś ciepłego do ubrania, jedzenie dla psa. To była taka pierwsza, ludzka pomoc - relacjonuje pani Małgorzata.

Powiadomiono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej



FOT. BARBARA GALAS

Pan Przemysław zamieszkał w pustostanie, bez prądu, gazu i bieżącej wody, ale ze swoim wiernym przyjacielem

w Błażowej i policję. Zaproponowano schronisko.

Pan Przemysław odmówił.

- Nie pójdę. Nie zostawię psa. Spaceson jest ze mną od lat. To mój przyjaciel. Jedyny, jakiego mam - mówi cicho.

Przyszły lata bezdomności

Nie zawsze był bezdomny. W młodości miał się różnych zajęć fizycznych, sezonowych, dorywczych. Od wielu lat żyje bez stałego domu. Tułał się po Polsce od 14. roku życia, kiedy uciekł z domu. Mając 19 lat wyjechał za granicę. Był m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji, Andorze, Luksemburgu.

Jako dziecko uciekł z domowego piekła.

- Byłem maltretowany. Rodzina, która powinna być bezpieczną przystanią, była miejscem cierpienia. Nikt mi nie pomógł. Ani policja, ani państwo - w jego głosie nie ma natarczywości i agresji, jest żal i zmęczenie.

Nigdy nie założył własnej rodziny. Nie stworzył domu. Do Polski wracał prawie półtora roku. Bez pieniędzy. Z psem u boku.

- Z Francji szedłem przez Alpy Francuskie, potem Włoskie. Mediolan, Turyn, Wenecja... dużo przygód. Nie zawsze przyjemnych. - Na piechotę poznaje się świat inaczej. Turysta

tylko patrzy. A ja spałem w szopach, pod plandeką, pod gołym niebem. Poznaje się ludzi jakby z drugiej strony życia.

Kiedy zimą sypiał w śniegu, wykopywał podłużny dół, rozpałał ogień.

- To takie ognisko syberyjskie - mówi zdawkowo.

Dlaczego wrócił?

- Bo nie można wyrobić dowodu osobistego w konsulacie. Gdybym mógł to zrobić za granicą, nie byłoby mnie tutaj.

Jeszcze kilka tygodni spędzi na Podkarpaciu. Aż dostanie upragniony dokument. Po-

tem chce ruszyć w drogę powrotną.

Słoma dobrze izoluje

Zaprasza do środka. Ciemno. Urządził się w jednym z pomieszczeń. Słoma zamiast materaca.

- Słoma bardzo dobrze izoluje. Jest lepsza niż styropian. W niektórych krajach budują z niej domy - tłumaczy.

Ogrzewa się prowizorycznym piecykiem. Sam go zrobił. Kiedy dokłada drewno, dym szybko wypełnia wnętrze. Szczypie w oczy, dławi w gardle.

Musimy wyjść na chwilę na zewnątrz, by złapać oddech. Na podłodze leży karma dla Spacesona i kilka produktów spożywczych od mieszkańców - konserwy, kiełbasa śląska, chleb.

- Ja już spałem w śniegu, na betonie. Tu naprawdę jest dobrze - uśmiecha się.

„Samotność jest gorsza niż bieda”

Czy doskwiera mu samotność?

- Czasami. Samotność jest gorsza niż bieda. Można mieć pieniądze i być samotnym. A samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Po chwili dodaje z gorzkim uśmiechem: - Gdyby pies potrafił mówić, ludzi bym nie potrzebował.

Spaceson, pies rasy border coli, reaguje na każdy jego ruch. Nie odstępuje pana na krok. Przeszedł z nim pół Europy.

Pan Przemysław krytycznie mówi o systemowej pomocy w Polsce.

- Tu dają zupkę i zabierają dokument. Tam inwestują w człowieka. We Francji ludzie zapraszają do domów. Możesz się wykapać, przespać, wyprać. Podkreśla, że nie chciał schroniska ze strachu przed chorobami i rozstaniem z psem.

- Ja nie prosiłem o pomoc. Chcę tylko dowód.

Futoma nie odwróciła wzroku

- Mieszkańcy są zainteresowani tym, jak pomóc temu panu, żeby nie żył w takich warunkach - mówi sołtyska. - Futoma jest miejscowością gościnną. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Trwają rozmowy o tymczasowym lokum. Wszystko zależy od niego.

- To młody, zdrowy człowiek. Może będzie chciał coś zmienić. Decyzja należy do niego.

Co na to pan Przemysław?

- Ta pomoc... pierwszy raz w Polsce spotkało mnie coś takiego. Kiedy byłem młody, nikt mi nie pomógł. Ludzie byli zamknięci na takich jak ja. Widzę, że trochę się zmieniło.

REKLAMA 0011517890

KSM „Na Skarpie” w Koszalinie

ogłasza

przetarg nieograniczony na remont loggii wraz z wymianą balustrad budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Dąbka 5, 5a i 5b (4 sztuki) oraz ul. Dąbka 11 (1 sztuka) w Koszalinie. Szczegóły dostępne na stronie internetowej Spółdzielni: www.ksmnaskarpie.pl

REKLAMA 0011517899

KSM „Na Skarpie” w Koszalinie

ogłasza przetarg nieograniczony na roboty budowlane polegające na remoncie posadzek klatek schodowych budynku mieszkalnego wielorodzinnego:

Zadanie nr 1 - Bosmańska 22 w Koszalinie (klatki 22A i 22B)

Zadanie nr 2 - Bosmańska 18 w Koszalinie (klatki 18B i 18C).

Szczegóły dostępne na stronie internetowej Spółdzielni: www.ksmnaskarpie.pl

REKLAMA 0011517958

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym Wójt Gminy Sławoborze

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń oraz w BIP ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego o pow. 54,78 m² wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku i działki numer 8/5 o pow. 0,1728 ha, położonej w obrębie ewidencyjnym Słowenkowo. Cena wywoławcza nieruchomości: **68 000,00 zł netto**. Wadium wynosi: **6 800,00 zł** Przetarg odbędzie się w dniu **11.06.2026 r.** o godz. **10.00** w Urzędzie Gminy Sławoborze, ul. Kolejowa 8, 78-314 Sławoborze, pokój nr 10. Dodatkowe informacje: www.slawoborze.bip.pl. Tel. 94/364 74 61.

REKLAMA 0011517918

OBWIESZCZENIE

STAROSTY KOSZALIŃSKIEGO

o wydaniu w dniu 17 lutego 2026 r. decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024, poz. 311) zawiadamia się, że na wniosek Wójta Gminy Świeszyno z dnia 19 grudnia 2025 r. (uzupełniony w dniu 24 lutego 2026 r.), decyzją nr B/276/2026/ZRID z dnia 29 kwietnia 2026 r., Starosta Koszaliński, udzielił zezwolenia na realizację inwestycji drogowej pn. **Rozbudowa drogi polegająca na budowie drogi dla pieszych i rowerów w ramach zadania pn. „Budowa ścieżki rowerowej Świeszyno-Mierzym”**.

Działki przeznaczone pod inwestycję o nr ewidencyjnych: **273/77** (projektowana z podziału działki 273/23), dz. nr **280/14** (projektowana z podziału działki 280/10), **273/79** (projektowana z podziału działki nr 273/56), **273/81** (projektowana z podziału działki nr 273/58), **273/83** (projektowana z podziału działki nr 273/59), **273/85** (projektowana z podziału działki nr 273/61), **700/1**, miejscowość **Świeszyno**, gm. Świeszyno, obręb ewidencyjny **0071 Świeszyno**.

Z decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej oraz z aktami sprawy można zapoznać się w Starostwie Powiatowym w Koszalinie przy ul. Raclawickiej 13 w Wydziale Budownictwa, pokój nr 215, w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, w godz. od 8:30 do 13:30 w dniach urzędowania, tel. 94 714 01 07.

KRÓTKO

POLITYKA

Będzie polsko-brytyjski traktat

Premier Donald Tusk ogłosił w poniedziałek, 4 maja, że Polska i Wielka Brytania 27 maja podpiszą traktat o współpracy m.in. w zakresie obrony. Poinformował o tym po spotkaniu z szefem brytyjskiego rządu, Keirem Starmerem.

Szefowie rządów Polski i Wielkiej Brytanii spotkali się podczas szczytu Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywaniu, stolicy Armenii.

– Długo negocjowaliśmy ten traktat, ale w tym czasie (...) jest rzeczą bardzo ważną, żeby szukać realnych partnerów

z dużym potencjałem, którzy są gotowi do stałej współpracy militarnej i w szeroko pojętej dziedzinie obronności – mówił premier. – Wielkiej Brytanii zależy też na tym – i Polska jest tutaj wyważonym partnerem – aby mieć rzetelnego adwokata, jeśli chodzi o zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej – zaznaczył.

Jak dodał, nastroje w Wielkiej Brytanii odwróciły się, wyraźna większość żałuje brexitu i chciałaby możliwie intensywnego zacieśnienia więzi z Unią Europejską.

PRZEMYSŁ

Nie żyje abp Józef Michalik



W niedzielę, 3 maja, w 85. roku życia, 61. roku kapłaństwa i 39. roku biskupstwa, zmarł abp Józef Michalik, emerytowany arcybiskup archidiecezji przemyskiej. Pogrzeb byłego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odbędzie się w sobotę w Przemysłu.

DRUGI

Tragiczny bilans majówki

Od 30 kwietnia do 3 maja na polskich drogach doszło do 278 wypadków, w których zginęło 20 osób, a 321 zostało rannych – poinformował kom. Antoni Rzeczkowski z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. „Liczba wypadków, osób zabitych i rannych pozostaje na podobnym poziomie jak w analogicznym okresie ubiegłego roku. Od-

notowano o jedną ofiarę śmiertelną mniej niż w 2025 roku” – poinformował policjant.

Przekazał, że zatrzymano 1337 kierujących, znajdujących się pod wpływem alkoholu. Najwięcej ofiar śmiertelnych odnotowano wśród kierujących jednośladami – zginęło 10 motocyklistów oraz jeden rowerzysta.

RZYM

Donald Tusk spotka się w czwartek w Watykanie z papieżem Leonem XIV. Tego samego dnia złoży wizytę włoskiej premier Giorgii Meloni. Leon XIV przyjmie na audiencji polskiego premiera w czwartek o godz. 9 rano. Spotkanie odbędzie się w przeddzień pierwszej rocznicy wyboru papieża. O godz. 15.30 premier Meloni przyjmie Tuska w swojej kancelarii Palazzo Chigi – ogłosił włoski rząd.



Bez strażaków zarówno z państwowej, jak i ochotniczych straży pożarnych nie ma obrony cywilnej w Polsce

Władysław Kosiniak-Kamysz wicepremier, minister obrony narodowej

Wystartował maturalny maraton. Arkusze w sieci

Barbara Wesoła, AK
Warszawa

W poniedziałek egzaminem pisemnym z języka polskiego na poziomie podstawowym, obowiązkowym dla wszystkich maturzystów, rozpoczęły się matury.

Do egzaminu przystąpiło w całym kraju ponad 340 tysięcy osób. Jak zwykle maturzyści mieli do wyboru dwa tematy: „Wpływ pracy na człowieka i na otaczającą go rzeczywistość” oraz „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni?”.

Egzamin pisemny z polskiego na poziomie podstawowym w tej formule składa się z trzech części. Maturzyści muszą rozwiązać dwa testy: „Test – Język polski w użyciu” (zawiera dwa teksty publicystyczne lub popularnonaukowe i zadania odnoszące się do nich) i „Test historycznoliteracki” (sprawdzający znajomość epok literackich) oraz napisać tekst własny – rozprawkę na jeden z dwóch podanych tematów.

Według maturzystów z XVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Warszawie zadania w pierwszym z testów odnosiły do tekstów o dwóch sposobach zapisu informacji: cyfrowym i tradycyjnym. W drugim teście dotyczyły one m.in. „Lalki” Bolesława Prusa i „Ferdydurke” Witolda Gombrowicza.



Do obowiązkowego egzaminu z j. polskiego na poziomie podstawowym przystąpiło około 344,8 tys. osób

Pisząc tekst własny, maturzyści muszą odwołać się do utworów literackich i do wybranych kontekstów (np. historycznoliterackiego, literackiego, biograficznego, kulturowego, religijnego, mitologicznego, biblijnego, historycznego, filozoficznego, egzystencjalnego, politycznego i społecznego). Jednym z utworów musi być lektura obowiązkowa.

Zdaniem polonisty, egzaminatora maturalnego i wykładowcy UKSW dr. Łukasza Tupacza, tegoroczne tematy wypracowań z języka polskiego były na tyle przyjemne, że nie

powinny powodować problemów.

– Pierwszy temat jest przyjemny i szeroki. Motyw pracy należy do bardzo popularnych w literaturze i kulturze, dlatego maturzyści nie powinni mieć większych problemów z napisaniem wypracowania. Trzeba jednak pamiętać, że temat zawiera dwa elementy. Należy pokazać wpływ pracy na człowieka, na przykład na jego psychikę, charakter, pozycję społeczną czy poczucie własnej wartości, a także na otaczającą go rzeczywistość: rodzinę, gospodarke, społeczeństwo, rela-

cje międzyludzkie czy historię. Niewątpliwie praca kształtuje człowieka i świat wokół niego, ale jej oddziaływanie zależy od wielu czynników. Może budować człowieka oraz rzeczywistość, w której żyje, ale może też go niszczyć i stać się źródłem udręki – ocenia dr Łukasz Tupacz.

Arkusze w internecie

Kilkanaście minut po rozpoczęciu matur w mediach społecznościowych pojawiły się zdjęcia fragmentów arkusza egzaminacyjnego.

– To nieuczciwość egzaminacyjna. Do godziny 9.00, czyli do rozpoczęcia egzaminu, materia jest tajny i pozostał tajny. Po 9 ktoś wniósł na salę urzędzenia komunikujące się z internetem. Jeżeli dyrektor to wychwyci, to na pewno nieważni egzamin tej osobie – powiedział PAP dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Robert Zakrzewski.

Dodał, że sprawa jest analizowana. – W przypadku uznania, że istnieją uzasadnione podejrzenia złamania prawa, na pewno stosowne zawiadomienie w tej sprawie złożę do prokuratury – zapowiedział Zakrzewski.

Dziś abiturienti zdawać będą matematykę na poziomie podstawowym, a w środę rano odbędą się egzaminy z języków obcych na poziomie podstawowym. PAP

Polska zbliża się do podpisania unijnej umowy SAFE, która ma otworzyć drogę do miliardów euro

Maciej Badowski
Warszawa

Rząd ma być gotowy do podpisania umowy SAFE, w ramach której Polska otrzyma 43,7 mld euro z unijnego programu 150 mld euro na zakupy sprzętu wojskowego – poinformował premier Tusk.

Premier Donald Tusk powiedział w poniedziałek, że rząd najprawdopodobniej w piątek będzie „gotowy z podpisaniem”

umowy SAFE. Unijny program przewiduje 150 mld euro wsparcia przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego; z tej kwoty Komisja Europejska przyznała Polsce 43,7 mld euro. Szef polskiego rządu poinformował o tym na konferencji prasowej w Erywaniu, gdzie uczestniczył w 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej.

W sobotę pełnomocniczka rządu ds. SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnicka powiedziała, że w ciągu kilkudziesięciu go-

dzin rząd podpisze tę umowę. – Z naszej strony będą cztery podpisy: wicepremiera i ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, ministra finansów Andrzeja Domańskiego i dwóch przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego. Ze strony Komisji Europejskiej będą dwa podpisy: komisarza do spraw obronności Andriusa Kubiliusa i komisarza ds. budżetu Piotra Serafina – dodała.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem do końca maja państwa

członkowskie będą mogły samodzielnie zamawiać sprzęt zbrojeniowy w ramach SAFE. Po tym terminie będą musiały do każdego zakupu szukać krajów partnerskich. Dla Polski to kluczowy termin, bo większość planowanych przez rząd zakupów to zamówienia w polskim przemyśle.

Rzecznik Komisji Europejskiej Thomas Regnier poinformował w poniedziałek w Brukseli, że KE otrzymała od polskich władz umowę pożyczki w sprawie SAFE. PAP

Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych

oprac. Anna Nagel
Berlin

- Niemcy nie planują na razie znosić kontroli granicznych - oświadczył minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt.

- Obecnie skupiamy się na utrzymaniu kontroli granicznych - powiedział Dobrindt w publicznej stacji ARD. Jak dodał, na granicach ciągle dochodzi do zawracania migrantów próbujących nielegalnie wjechać do Niemiec.

Szef MSW powiedział, że w dłuższej perspektywie rząd Niemiec zamierza „uczynić system migracyjny w Europie na tyle sprawnym, byśmy mogli ponownie odejść od kontroli granicznych”. Zastrzegł przy tym, że „dziś jest jeszcze

za wcześnie, by powiedzieć, kiedy ten moment nastąpi”.

W maju 2025 r. Dobrindt nakazał zaostrzenie kontroli wprowadzonych przez poprzedni rząd. Od tego czasu policja może zawracać z granicy również osoby ubiegające się o azyl, z wyjątkiem przedstawicieli szczególnie wrażliwych grup, m.in. osób chorych i kobiet w ciąży.

Wobec podróżujących, w tym przekraczających granicę w celu dojazdu do pracy, utrzymane zostaną wyrównane kontrole. Może to powodować opóźnienia na przejściach granicznych ze wszystkimi dziesięcioma państwami sąsiadującymi z Niemcami, w tym z Polską. Każda osoba przekraczająca granicę musi mieć przy sobie dokument tożsamości. PAP



Obowiązujące od 16 września 2024 roku kontrole graniczne były już trzykrotnie przedłużane

Stolica Holandii bez reklam mięsa i paliw kopalnych

oprac. Anna Nagel
Amsterdam

Amsterdam, jako pierwsza stolica na świecie, zakazał publicznych reklam mięsa i produktów związanych z paliwami kopalnymi.

Od 1 maja z billboardów, przystanków komunikacji miejskiej i stacji metra zniknęły reklamy burgerów, samochodów na benzynę i linii lotniczych - podała w poniedziałek BBC.

Nowe przepisy mają na celu dostosowanie wyglądu ulic do polityki środowiskowej stołecznych władz.

Stolica Holandii chce osiągnąć do 2050 roku neutralność pod względem emisji dwutlenku węgla i zmniejszyć o połowę konsumpcję mięsa.

- Kryzys klimatyczny to bardzo pilny problem. Jeśli chce się

przodować w polityce klimatycznej, nie można wynajmować miejsc reklamowych na coś wręcz przeciwnego - powiedziała przedstawicielka partii Zielona Lewica Anneke Veenhof.

Holenderskie Stowarzyszenie Branży Mięsnej skrytykowało decyzję władz miasta jako „niepożądany sposób wpływania na zachowania konsumentów” i podkreśliło, że mięso „dostarcza kluczowych składników odżywczych i powinno pozostać widoczne i dostępne dla konsumentów”.

Holenderskie Stowarzyszenie Agentów Turystycznych oceniło zaś, że zakaz reklam publicznych ich usług stanowi nieproporcjonalne ograniczenie wolności handlowej.

Wcześniej zakaz publicznych reklam produktów mięsnych wprowadziły Haarlem, Utrecht i Nijmegen. PAP

Iran ostrzega USA, by nie wpływać do cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Teheran

Irańskie siły zbrojne ostrzegły w poniedziałek marynarkę wojenną USA przed wpływaniem do cieśniny Ormuz po zapowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa, że od poniedziałku amerykańska flota będzie pomagać statkom handlowym w transzycie przez cieśninę.

„Ostrzegamy, że jakiegokolwiek siły zbrojne, a zwłaszcza agresywna armia USA, zostaną zaatakowane, jeśli spróbują zbliżyć się i wpłynąć do cieśniny Ormuz” - napisał w oświadczeniu szef zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych Iranu, Ali Abdollahi.

Irańska armia podkreśliła, że będzie „ostro reagować” na każde zagrożenie oraz wezwała statki handlowe i tankowce, by nie wykonywały żadnych ruchów w cieśninie bez koordynacji z irańskim wojskiem.

„Mówiliśmy wielokrotnie, że bezpieczeństwo cieśniny Or-

Donald Trump zapowiedział, że siły USA zaczną pomagać statkom handlowym w bezpiecznym transzycie przez cieśninę Ormuz



Tankowiec i statek do przewozu samochodów zakotwiczone na morzu w Zatoce Omańskiej w pobliżu cieśniny Ormuz, widziane z wybrzeża w pobliżu Khor Fakkan

muz jest w naszych rękach, a bezpieczny transfer statków ma być koordynowany z (irańskimi) siłami zbrojnymi” - dodano w oświadczeniu.

Trump: Projekt Wolność w cieśninie Ormuz

Prezydent Donald Trump zapowiedział w niedzielę, że siły USA zaczną od poniedziałku pomagać statkom handlowym w bezpiecznym transzycie przez cieśninę Ormuz w ramach operacji „Projekt Wolność”.

Centralne Dowództwo USA (CENTCOM) podało w komunikacie, że operacja ma na celu

połączenie działań dyplomatycznych z koordynacją wojskową.

„Wsparcie wojskowe USA dla Projektu Wolność obejmie niszczyciele pocisków kierowanych, ponad 100 samolotów bazowania lądowego i morskiego, wielodomenowe platformy bezzałogowe oraz 15 000 żołnierzy” - czytamy.

Prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział w poniedziałek w stolicy Armenii Erywanu, że chciałby skoordynowanego przez USA i Iran otwarcia cieśniny Ormuz. Jego zdaniem jest to jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny.

- Jeśli Stany Zjednoczone chcą, są gotowe ponownie otworzyć Ormuz, to bardzo dobrze. To jest to, czego żądaliśmy od początku - powiedział Macron po przybyciu do Erywanu, gdzie weźmie udział w 8. spotkaniu Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dodał przy tym, że Francja nie będzie uczestniczyć w operacji militarnej i że warunki „nie wydają się jasne”.

Podkreślił, że opowiada się za otwarciem cieśniny skoordynowanym przez Iran i USA. - To jedyne rozwiązanie, które pozwala na trwałe otwarcie cieśniny Ormuz, na swobodną żeglugę - ocenił. PAP

Zelenski: To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej

oprac. Anna Nagel
Erywań

Wołodimir Zełenski na 8. szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej w Erywanu oświadczył, że prezydenta Władimira Putina należy „popychać” w kierunku dyplomatycznego zakończenia wojny w Ukrainie.

- To lato będzie momentem, kiedy Putin będzie decydował, co robić dalej. Rozszerzać tę wojnę czy przechodzić do działań dyplomatycznych. I my powinniśmy popychać go w kierunku dyplomacji - powiedział.

Zełenski ocenił, że Rosja nie jest dziś tak silna, jaką zdawała się być kiedyś.

- Rosja ogłosiła paradę (wojskową) 9 maja, ale nie będzie na niej sprzętu wojskowego.



Wołodimir Zełenski na szczycie w Erywanu

Stanie się tak po raz pierwszy (...), kiedy oni nie mogą sobie pozwolić na obecność sprzętu na paradzie. Podczas tej parady mogą także przelecieć ukraińskie drony. I to pokazuje, że nie są już tak silni, jak wcześniej - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego zwrócił uwagę, że najważniejszymi konfliktami zbrojnymi są obecnie wojna w jego kraju i wojna w Iranie.

- Wyzwania są oczywiste. Po pierwsze widzimy, że wojna w Iranie powinna być rozwiązana. Wpływa to przecież na długookresową stabilność (...). Przede wszystkim nasza współpraca energetyczna i współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa powinna być prawdziwą - oświadczył.

- Po drugie, wojna Rosji przeciwko Ukrainie w Europie, która trwa, jak i wcześniej - dodał.

Zełenski powiedział, że Rosja powinna być nadal naciskana i podziękował UE za nałożenie na Moskwę 20. pakietu sankcji.

- Powinniśmy kontynuować tę presję i nakłaniać Rosję do drogi dyplomatycznej. Po-

mysł odwołania sankcji jest nie do zaakceptowania - ocenił.

Powtórzył, że dla Ukrainy każda pomoc jest ważna, a w szczególności ta, która dotyczy obrony powietrznej przed rosyjskimi atakami. Zwrócił uwagę na wsparcie, które Kijów otrzymuje w ramach programu Prioritised Ukraine Requirements List (PURL).

- I jeszcze jedno: powinniśmy skupić się na tym, co robimy, jeśli Rosja nie zakończy tej wojny. (...) Musimy znaleźć działający format dyplomatyczny. I Europa powinna siedzieć za stołem jakichkolwiek rozmów. Jesteśmy w kontakcie ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiemy ich chęć i stanowisko, ale dobrze byłoby wypracować jeden, wspólny głos dla europejskiej rozmowy z Rosjanami - oświadczył Zełenski. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,92

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 4.05.2026, G. 12:00

ENERGETYKA EUROPA RYZYKUJE GOSPODARCZY KRACH

Elity oszalały, a rachunki płacą inni

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym. Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna. Coraz więcej przedsiębiorców udziela odpowiedzi na to pytanie po prostu... przenosząc produkcję poza kontynent. Krzysztof Domarecki, założyciel i główny udziałowiec grupy Selen, mówi o tym wprost i nie bawi się w eufemizmy.

To właśnie elity decyzyjne - polityczne i regulacyjne - stoją dziś przed najbardziej niewygodnym rachunkiem. Bo o ile ambitne strategie energetyczno-klimatyczne można zapisać w dokumentach, o tyle faktury za prąd przychodzą co miesiąc. I to one decydują o lokalizacji inwestycji, efektywności biznesu, ostatecznie - o losach i dobrostanie obywateli.

Jak energia została służebnicą polityki

- Energia jest służebna w stosunku do siły i konkurencyjności gospodarki. I to jest dogmat, to jest priorytet - mówi Krzysztof Domarecki, twórca i główny akcjonariusz Seleny. - Ten dogmat nie budzi kontrowersji w Brazylii, Kazachstanie, Chinach czy Stanach Zjednoczonych. W Europie - owszem.

Elity europejskie przez lata traktowały energię jako narzędzie realizacji celów pozagospodarczych, zakładając, że rynek jakoś się do tego dostosuje. Problem polega na tym, że globalna konkurencja nie czeka, aż Europa przetestuje własne idee. Konkurencja po prostu liczy koszty wdzięczna, że może uczyć się na błędach Starego Kontynentu.

- W Brazylii, uwzględniając koszt energii, przesyłu i podatków, płacimy około 130 zł za megawatogodzinę. W Kazachstanie mniej niż 200 zł



Dziś nie chodzi o to, czy Europa chce być zielona. Chodzi o to, czy chce być w ogóle konkurencyjna.

tych. W Chinach 200-280, w zależności od strefy. To są warunki, które pozwalają planować produkcję, inwestycje i ekspansję - wylicza twórca Seleny.

Europejski rachunek wygląda inaczej.

- W Polsce płacimy około 750 zł za megawatogodzinę". Ta liczba nie jest publicystycznym skrótem myślowym. To konkretna bariera wejścia dla przemysłu energochłonnego i realny bodziec do relokacji biznesu - dodaje.

Elity mówią o klimacie, przedsiębiorcy liczą straty

Jednym z największych mitów powtarzanych przez decydentów jest przekonanie, że wysoka cena energii to „przejściowy koszt nieuniknionej transformacji”. Tyle że - jak zauważa Domarecki - nawet kraje o znacznie wyższym udziale OZE nie doświadczają przełomu cenowego.

- W Hiszpanii, gdzie udział OZE jest dużo większy niż

w Polsce, płacimy tylko 20-30 zł mniej - podkreśla.

Oznacza to, że struktura miksu energetycznego nie tłumaczy skali problemu. Tłumaczy ją architektura polityczna i regulacyjna.

Elity długo funkcjonowały w komfortowym przekonaniu, że gospodarka „uniesie wszystko”.

- Europa pozwoliła sobie na eksperymenty w okresie, gdy była wystarczająco bogata i myślała, że pokój będzie wieczny. Ten eksperyment polegał na jednoczesnym podnoszeniu kosztów produkcji i utrzymywaniu narracji o globalnej konkurencyjności - wylicza Krzysztof Domarecki.

Symbolem tej sprzeczności jest - jego zdaniem - system ETS. Teoretycznie miał być rynkowym instrumentem optymalizacji kosztów emisji. W praktyce stał się dodatkowym podatkiem nałożonym na europejski przemysł, którego nie płacą globalni konkurenci. Domarecki nie krytykuje celu redukcji emisji. Przewiduje.

- Redukcja emisji jest absolutnie konieczna, ale musimy rozgraniczyć cel od pakietu narzędzi. Ten pakiet nie przeszedł próby rzeczywistości. Okazał się zabójczy dla gospodarki - uważa Domarecki.

Co gorsza, polityczna odpowiedzialność za ten stan rzeczy jest rozmyta. Decyzje zapadają w Brukseli, ich koszty rozkładają się na miliony firm i konsumentów. Elity mogą mówić o „długim horyzoncie”, ale przedsiębiorcy działają w cyklu rocznym i inwestycyjnym.

Europejska debata energetyczna pomija jeszcze jeden kluczowy element: koszty stabilności systemu.

- Kiedy mamy wyłącznie stabilne źródła energii, inwestycje w sieci są znacznie niższe - przypomina Krzysztof Domarecki. - Źródła niestabilne wymagają rozbudowy infrastruktury, rezerw mocy i kosztownych zabezpieczeń.

Te wydatki, podkreśla mocno, nie obciążają decydentów. Obciążają rachunki firm.

- Europa powiedziała: klimat jest ważniejszy niż koszty

energii. To zdanie dobrze oddaje mentalność elit: cel moralny został uznany za ważniejszy niż rachunek ekonomiczny. Tyle że ten kolejny już rachunek wraca w postaci deindustrializacji - mówi twórca Seleny.

Biznes już zagłosował. Portfelem

Ryzyko ucieczki biznesu z Europy nie jest czysto teoretyczne.

- Przedsiębiorcy z Europy Zachodniej robią to od 30 lat - przypomina Domarecki, mając na myśli mało popularne tezy o przenoszeniu produkcji poza UE.

Selena nie jest wyjątkiem. - Coraz więcej produkujemy poza Europą, coraz mniej w Polsce. W Kazachstanie pierwszy zakład pracuje na pełnych mocach, budowany jest drugi. Firma szuka przejęć w Brazylii. To nie jest strategia „optymalizacji podatkowej”, lecz reakcja na koszty energii i regulacji - mówi główny akcjonariusz Seleny. - Dzisiaj taniej opłaca nam się produkować

w Azji Centralnej niż eksportować z Polski.

Dodaje jednak od razu, że choć firma utrzyma działalność w Polsce („bo tu się urodziliśmy i tu płacimy podatki”), to dawny model ekspansji oparty na europejskiej bazie produkcyjnej „nie jest już do utrzymania”.

Decydenci pod presją faktów

Najbardziej niewygodna konkluzja dotyczy sprawczości.

- Kluczowe decyzje zapadają w Berlinie i w Brukseli - mówi, wskazując na ograniczoną suwerenność państw takich jak Polska w polityce energetycznej. Odpowiedzialność elit europejskich jest więc nie tylko moralna, ale i systemowa.

Wybór jest niby oczywisty: albo należy skorygować kurs i uznać energię za fundament konkurencyjności, albo pogodzić się z rolą kontynentu konsumenta, importującego produkty wytwarzane tam, gdzie energia jest tania.

- Tak czy inaczej nie liczę na dobre wiadomości - podsumowuje Domarecki.

Elity mogą jeszcze wybierać narrację. Biznes już wybrał.

©P

KRZYSZTOF DOMARECKI



Przedsiębiorca, główny akcjonariusz Grupy Selen. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, studiował też filozofię. W latach 1983 - 1991 pracował w Zakładzie Prawa Państwowego Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie zajmował się sądownictwem i ustrojem prezydenckim.

TECHNOLOGIA BOT PRACUJE ZA DWIE OSOBY

Za moment przejmie kolejne zadania

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica, która działa w branży marketingu internetowego.

Strefa Biznesu: Ile wynosi koszt wdrożenia AI w firmach?

Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica: Konkretne kwoty zależą oczywiście od skali firmy i wielkości wdrożenia. Można realnie wdrożyć AI za kilka tysięcy złotych, wdrażając jedną prostą automatyzację, ale można również przebudować całą firmę za kilkaset milionów. Ważne, żeby nie bać się tych małych, tanich wdrożeń, bo nawet one dużo dają w wymiarze oszczędności roboczo-godzin, a dodatkowo to od nich zaczyna się nauka tzw. „kultury AI” w firmach. Można powiedzieć, że z tymi wdrożeniami jest trochę jak z krzywą uczenia się. Gdy zaczynamy się czegoś uczyć, to przyrost wiedzy i efektów jej stosowania jest skokowy, a im więcej wiemy, tym bardziej te przyrosty są mniejsze wraz z uczeniem się kolejnych rzeczy. Tak samo jest z wdroże-



FOT. MAT. FIRMY

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników, ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów - mówi Łukasz Iwanek, właściciel agencji Internetica

niami AI. Bardzo często to te pierwsze wdrożenia dają naprawdę dużo. To też ułatwia dalsze automatyzacje. Nie skaczymy od razu na głęboką wodę.

Niedawno poinformował pan, że asystent AI przejął część zadań pracowników w pana firmie, jak wobec tego zmieniły się obowiązki tych pracowników?

Postanowiliśmy wdrożyć nową technologię i tak powstał Alexis Interneticus, który jest botem - asystentem AI. Wykonuje on najmniej atrakcyjne, najbardziej powta-

rzalne zadania, odciążając z nich zespół. Tego typu drewnujące, często wręcz nudne zadania występują w każdym z obszarów, którymi się zajmujemy, od sprzedaży, przez obsługę klienta, kampanie SEO, PPC, prowadzenie kont na platformach marketplace czy działania w Social Mediach. Okazało się, że Alex już jest odpowiednikiem dwóch etatów, a zakres ten się zwiększa. Pracownicy nie wyobrażają sobie już pracy bez niego. Za moment bot przejmie kolejne zadania związane z prowadzeniem kampanii Google Ads. Co warto podkreślić - wszelkie kampanie, czy to SEO, czy Ads, prowadzi u nas ludzie. Jednak AlexAi odciąża ich z najbardziej przyziemnych obowiązków.

Czy dzięki nowej technologii pracownicy zaczęli zajmować się trudniejszymi czy bardziej ambitnymi zadaniami?

Pracownicy zajęli się tym, co bardziej lubią robić. Zamiast przeglądać listę 10 tysięcy fraz kluczowych, zastanawiając się, które z nich wykluczyć z kampanii, pracownik może w tym czasie pomyśleć nad strategią, albo spotkać się z klientem i dokonać dodatkowych ustaleń. Tak więc zajmują się rzeczami po prostu bardziej ludzkimi i ciekawszymi dla nich samych, kreatywnymi. Wartość dla naszych klientów również wzrosła - klientowi zdecydowanie

bardziej opłaca się, gdy specjalista w ramach danej opłaty optymalizuje konto na poziomie strategicznym, niż jeżeli przegląda wspomniane już 10 tysięcy słów kluczowych zastanawiając się, które z nich należy wykluczyć. To też jest oczywiście istotne, ale sukces polega na tym, że to nadal jest robione, ale przez AI. A nasz specjalista w tym samym czasie może wykonywać inne zadania.

Czy planuje pan korzystanie z rozwiązań AI na szerszą skalę?

Tak, są takie plany, ale dopiero się one krystalizują, bo obecnie jesteśmy na etapie obserwacji i korekty dotychczasowych wdrożeń. Oznaczać to po prostu będzie bardziej optymalne działanie firmy, dostarczanie większej wartości klientom i bardziej satysfakcjonującą pracę dla naszych pracowników. Zdaję sobie jednak sprawę, że może to też oznaczać przejściowe problemy, bo wdrażanie AI to nie jest jedynie czysta przyjemność. Owszem, z przyjemnością patrzy się na efekty, ale samo wdrożenie to najczęstszemu krew, pot i łzy.

Czy w dłuższej perspektywie szersze korzystanie z AI oznacza zwolnienia czy może znaczące przekształcenia w działalności firmy?

W związku z wdrożeniem AI nie zwalniamy pracowników,

ale nie musimy też na ten moment zatrudniać juniorów.

Jakich pracowników, w kontekście AI, szuka teraz pana firma?

Nie szukamy pracowników w związku z AI. Wdrożenia robimy istniejącymi siłami i obecnie nie ma potrzeby ich rozwijać. Naszego bota stworzyliśmy sami, a w zasadzie zrobiło to dwóch naszych pracowników.

Jak AI zmieni branżę marketingową, e-commerce i medialną?

Zmiany będą duże, ale ich celem zawsze będzie wartość dla klienta końcowego. Myślę więc, że każdy kto na tej wartości się skupia, nie ma się czego obawiać. Na pewno AI już teraz przejmuje wiele obowiązków, automatyzacje ułatwiające zakupy są przyszłością branży e-commerce. Wszystko po to, aby klient był ostatecznie zadowolony i dostał to, czego oczekuje w krótkim czasie. Oczywiście zagrożenia także istnieją, zwłaszcza jeśli chodzi o media i social media. Będziemy musieli nauczyć się odróżniać, co jest realne, a co jest tworem AI, najczęściej fake newsem. Dla branży medialnej, ta szybkość informacji i ich weryfikacja może powodować trudności.

Czy za kilka lat e-commerce, marketing i media internetowe będą w ogóle potrzebo-

wać pracowników? A może firma będzie mogła być prowadzona i zarządzana przez automat?

Jak najbardziej te branże będą potrzebować pracowników, aczkolwiek ci sami pracownicy będą dużo efektywniejsi. To samo obserwowaliśmy przecież w trakcie rewolucji przemysłowej. Istnieje taki dobrze opisany „paradoks Jevonsa”, z którego wynika, że paradoksalnie masowe wdrożenie AI może doprowadzić do wzrostu zapotrzebowania na pracę. Zobaczymy, czy tak się stanie. Rynek pracy się zmieni, ale nie oznacza to, że wszyscy stracą pracę przez AI. ©

O FIRMIE

Internetica to polska agencja marketingu internetowego z siedzibą w Warszawie, działająca na rynku od 2007 roku. Firma specjalizuje się w usługach SEO (pozycjonowanie stron i sklepów) oraz SEM (kampanie Google Ads, Social Ads, remarketing). Łukasz Iwanek to były wieloletni członek i prezes Grupy Roboczej SEM działającej w strukturach Interactive Advertising Bureau Polska. Wykładał w Collegium Civitas w obszarach Search Engine Marketing oraz Web Analyticx & UX.

Columbus Energy na zakręcie. Prezes składa obietnicę z ręką na sercu

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Sektor odnawialnych źródeł energii w Polsce przechodzi obecnie przez jeden z najtrudniejszych okresów w swojej historii. Na pierwszej linii frontu walki o reputację i płynność finansową stanęła spółka Columbus Energy - gigant, który przez lata był synonimem sukcesu polskiej transformacji. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, wiceprezes Columbus Energy, w szczerym wywiadzie wyjaśnia, dlaczego największa polska firma w branży stała się „twarzą” problemów, których sama nie stworzyła.

Columbus Energy to historia sukcesu, która zaczęła się 11 lat temu w Krakowie. Założona przez Dawida Zielińskiego spółka wyrosła na lidera rynku, obsługując do dziś ponad 100

tysięcy klientów. Co istotne, wiceprezes podkreśla, że firma zbudowała swoją potęgę bez korzystania z dotacji dla samej siebie - wszystkie pozyskane fundusze płynęły bezpośrednio do klientów, co czyni spółkę unikalnym podmiotem na tle konkurencji.

Dziś Columbus to nie tylko panele fotowoltaiczne, ale kompleksowy ekosystem zielonej energii: od pomp ciepła, przez magazyny energii, aż po innowacyjne usługi obrotu energią, takie jak „rachunek za 0 zł”, testowany i rozwijany od lat. Jednak to właśnie ta skala i transparentność spółki giełdowej sprawiły, że w obliczu kryzysu programu „Czyste Powietrze” to na Columbusie skupiła się uwaga opinii publicznej.

Program „Czyste Powietrze” jest w swojej naturze projektem skomplikowanym. Wymaga ko-

rdów okien po instalatorach pomp ciepła. Columbus zdecydował się na wejście w ten segment dopiero w styczniu 2024 roku, mając już dopracowane procesy i narzędzia informatyczne.

Jak zaznacza Kowalczyk-Tomerski, firma od początku alarmowała instytucje państwowe o lukach w systemie, które pozwalały na nadużycia, takie jak nielegalne kredytowanie VAT-u za klienta czy automatyczne wypłaty zaliczek bez odpowiedniej kontroli. Paradoksalnie, to właśnie Columbus, który postulował wprowadzenie uszczelnień (m.in. poświadczeń notarialnych), stał się obiektem ataków, gdy system zaczął niewydolnie reagować na zmiany.

Walka o płynność i „rachunki grozy”

Jednym z najpoważniejszych zarzutów stawianych firmom instalacyjnym jest monitorowanie urządzeń, które gene-

rują tzw. „rachunki grozy”. Wiceprezes stanowczo odpięra te zarzuty w stosunku do swojej spółki. Columbus stosuje rygorystyczne audyty - jeśli montaż pompy ciepła w danym budynku groziłby irracjonalnymi kosztami dla klienta, firma odmawia realizacji usługi.

Obecnie największym wyzwaniem nie jest jednak technologia, a zatory płatnicze. Columbus, jako firma o dużej „wyporności”, radzi sobie z nimi systemowo, ale skala problemu jest ogromna. Spółka zdecydowała się na bezprecedensowy krok: spłaciła pobrane zaliczki z własnych środków, aby odblokować wypłaty za już wykonane i odebrane prace.

„Jesteśmy dokładnie tak samo pokrzywdzeni jak małe i średnie firmy, które nie otrzymały swoich pieniędzy” - mówi Kowalczyk-Tomerski. Różnica polega na tym, że Columbus, będąc spółką gieł-

dową, podlega stałemu nadzorowi KNF, UOKiK oraz audytorów, co wymusza pełną transparentność działań.

Transformacja to bezpieczeństwo, a nie tylko polityka

Wiceprezes Columbus Energy zwraca uwagę na szerszy aspekt działalności firmy - bezpieczeństwo energetyczne kraju. Instalacje typu „offgrid” (fotowoltaika plus magazyn energii) są kluczowe w dobie niestabilności sieci i ryzyka blackoutów.

Firma nie chce wycofywać się z segmentu klienta indywidualnego, choć przyznaje, że jeśli paraliż decyzyjny i płatniczy w programach rządowych będzie trwał, model biznesowy będzie musiał zostać zweryfikowany. Na ten moment priorytetem pozostaje jednak „dowiezienie” obietnic złożonych tysiącom beneficjentów.

Obietnica wiceprezesa z ręką na sercu

Wywiad kończy się mocną deklaracją. Dariusz Kowalczyk-Tomerski, pytany o los klientów, składa przyrzeczenie: „Robimy wszystko, żeby każdy nasz klient, każdy beneficjent dokładnie został do końca wyomontowany, zaopiekowany i później czuł, że zrobiła to najlepsza polska firma na rynku”.

Dla Columbusa wyjście z obecnego kryzysu wizerunkowego to nie tylko kwestia finansów, ale przede wszystkim potwierdzenie wiarygodności, którą firma budowała przez ponad dekadę. W świecie, gdzie transformacja energetyczna staje się koniecznością, takie podmioty jak Columbus mogą być albo ofiarą systemowych błędów, albo fundamentem nowej, zielonej gospodarki. Wszystko zależy od jakości dialogu między biznesem a administracją publiczną. ©

RYNEK POTRZEBNE SĄ ROZWIĄZANIA CHRONIĄCE RYNEK I MIEJSCA PRACY

Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Mimo wyraźnej dekonjunkury na rynku AGD spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki. Kluczem są jakość produktów, relacje z partnerami oraz zmiana podejścia do inwestycji, uważa prezes Robert Stobiński. Dodał, że podwyższenie ceł na produkty AGD z Azji może nie poprawić sytuacji w Europie.

- Jeżeli popatrzymy na wartość sprzedaży całej grupy, to rok do roku mamy niewielki spadek. Natomiast w Polsce mamy wzrosty i odbudowujemy nasze udziały - powiedział Stobiniński prezes spółki Amica podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Jak dodał, podobne pozytywne trendy spółka notuje także na wybranych rynkach zagranicznych.



Spółka Amica potrafi zwiększać udziały rynkowe i utrzymywać stabilne wyniki

Spółka była przygotowana na dynamiczne zmiany

Prezes Amiki wskazuje, że sukces firmy opiera się na kilku filarach.

- Przede wszystkim to efekt dobrych relacji z partnerami handlowymi i dobrej komunikacji z klientami, ale też jakości naszych wyrobów - podkreślił Stobiński. Jako przykład podał program testowania sprzętu grzejnego. - Klient może go

zwrócić po 30 dniach, jeśli nie spełni oczekiwań. To pokazuje, że nie boimy się o jakość - zaznaczył.

Spółka utrzymuje wysoki poziom inwestycji, choć zmieniła ich strukturę

- Wydajemy około 40 mln zł rocznie. Do 2019 roku inwestowaliśmy głównie w moce produkcyjne, dziś koncentrujemy się na nowych produktach

i transformacji cyfrowej - wyjaśnił Stobiński.

Nowe linie produktowe mają pojawić się na rynku jeszcze w tym roku i na początku kolejnego. Jak zaznaczył, zmieniło się także podejście do technologii.

- Automatyzację produkcji mamy już w dużej mierze za sobą. Teraz transformacja cyfrowa oznacza lepszą komunikację z klientami i zarządzanie danymi o konsumentach -

powiedział także prezes Stobiński.

Geograficznie spółka widzi największy potencjał poza Europą Zachodnią. Według Stobińskiego na szczególną uwagę zasługują rynki Kazachstanu i krajów regionu, gdzie spółka rośnie szybciej niż rynek. Dodał, że pozytywnie wyróżniają się także Hiszpania i Wielka Brytania, podczas gdy w Niemczech czy Francji popyt pozostaje słaby.

Rosnąca nieuczciwa konkurencja z Azji

Jednym z największych wyzwań dla branży jest rosnąca konkurencja z Azji.

- Dziś prawie połowa produktów sprzedawanych w Europie pochodzi spoza kontynentu i tego nie da się zatrzymać w krótkim czasie - ocenił prezes Amiki.

Jego zdaniem europejscy producenci nie są w stanie szybko podwoić mocy produkcyjnych, by zastąpić import.

Stobiński sceptycznie odnosi się do pomysłu wprowadzania ceł.

- To miecz obosieczny. Wyższe ceny oznaczają spadek po-

pytu, szczególnie na słabym rynku - podkreślił - w jego opinii lepszym rozwiązaniem byłoby wsparcie popytu na europejskie produkty. - Bonus dla konsumenta za zakup energooszczędnego sprzętu produkowanego w Europie byłby bardziej efektywny - wskazał.

Jednocześnie zaznaczył, że kluczowe jest utrzymanie produkcji w Europie.

- Fabryki zamknąć jest bardzo łatwo, ale później już się ich nie odbuduje - podsumował prezes. ©©

O AMICE

Amica to największy polski producent sprzętu gospodarstwa domowego (AGD), założony w 1945 roku we Wronkach. Firma oferuje szeroką gamę dużego i małego AGD, a jej produkty są dostępne na wielu rynkach europejskich i światowych. Amica jest spółką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie od 1997 roku.

Stabilność na rynku paliw to pozór. Zagrożenia mogą pojawić się nagle

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Pomimo napięć geopolitycznych i rosnącej konkurencji na globalnym rynku paliw, polska infrastruktura logistyczna funkcjonuje dziś bez większych zakłóceń. W rozmowie ze Strefą Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot podkreśla, że stabilność jest względna, a branża działa w warunkach dużej zmienności i niepewności.

- Obecnie sytuacja jest stabilna, tak bym ją określił. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że otoczenie rynkowe jest bardzo dynamiczne i zagrożenia mogą pojawiać się nagle - powiedział Strefie Biznesu Robert Brzozowski, wiceprezes spółki Unimot, podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach.

Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Spółka znana jest m.in. z sieci stacji paliw AVIA, jest także jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski. Surowiec trafia do kraju różnymi kanałami - zarówno dro-

gą morską, jak i kolejową. Kluczową rolę odgrywają dostawy z Europy Północnej oraz Stanów Zjednoczonych.

- Jeśli chodzi o Unimot, współpracujemy z wiarygodnymi dostawcami oleju napędowego, benzyn oraz LPG z różnych regionów świata, w tym z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Skandynawii, Bliskiego, jak i Dalekiego Wschodu - wyjaśnia Brzozowski.

W jego ocenie obecny model logistyczny działa sprawnie, ale jest wrażliwy na ewentualne zakłócenia. Problemy w jednej części systemu - np. w rafineriach lub portach - mogą szybko przeloczyć się na całą sieć dostaw.

Firmy na rynku globalnym konkurują o surowiec

Na sytuację w Polsce wpływa także globalna rywalizacja o surowiec. Rosnące zapotrzebowanie w Azji sprawia, że europejscy importerzy muszą konkurować cenowo o dostęp do paliw.

- Dziś kraje Dalekiego Wschodu przejmują część dostaw ze



Spółka jest jednym z ważniejszych importerów paliw do Polski

Stanów Zjednoczonych - płacą one więcej, chcąc zachęcić dostawców do sprzedaży. To oznacza, że musimy konkurować o ten sam produkt - zaznacza wiceprezes Unimot.

Niepewność geopolityczna bezpośrednio przekłada się również na ceny paliw. Kluczowe znaczenie mają wydarzenia na Bliskim Wschodzie oraz bezpieczeństwo szlaków transportowych.

- Wszystko zależy od rozwoju sytuacji geopolitycznej, w tym od bezpieczeństwa dostaw przez Cieśninę Ormuz. Trudno dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójdą ceny. Na pewno nie jest to moment,

w którym można odetchnąć z ulgą - ocenia Brzozowski.

Jednocześnie rynek korzysta z mechanizmów stabilizujących ceny, które - jak podkreśla - przynoszą odczuwalne efekty dla kierowców, choć wiążą się z kosztami po stronie państwa.

Paliwa alternatywne jeszcze nie są konkurencyjne, ale...

- Poza biopaliwami wynikającymi z regulacji, większość alternatywnych paliw nie ma dziś uzasadnienia ekonomicznego. Ich produkcja jest droższa niż paliw konwencjonalnych, więc rozwój tego rynku zależy od mechani-

zmów wsparcia - tłumaczy Brzozowski.

To stanie się jednym z filarów firmy

Unimot dywersyfikuje działalność, rozwijając m.in. segment gazu ziemnego, który w przyszłości może stać się jednym z filarów biznesu.

- Gaz ziemny wpisuje się w nasz model działania i doświadczenie. Już dziś handlujemy gazem i rozwijamy portfel klientów, a także analizujemy możliwości importu, m.in. poprzez infrastrukturę FSRU - mówi Brzozowski.

Jak dodaje, branża paliwowa coraz mocniej odczuwa również wpływ regulacji klimatycznych. Co prawda, w odniesieniu do kosztów, firmy takie jak Unimot pełnią rolę pośrednika w łańcuchu wartości, jed-

nak dotyczą ich liczne obowiązki wynikające z regulacji oraz wymagań operacyjnych i administracyjnych. Obejmują one m.in. konieczność fizycznego blendingu paliw, zapewnienia w miksie minimalnych poziomów paliw odnawialnych, a także rozbudowane obowiązki sprawozdawcze.

- Jesteśmy w dużej mierze odbiorcą regulacji. Największe skutki odczuwają nasi klienci, zwłaszcza przemysł, który musi mierzyć się z rosnącymi wymaganiami dotyczącymi emisyjności - podsumowuje Brzozowski.

Wydaje się więc, że najbliższe lata dla rynku paliw będą okresem dużej zmienności. Z jednej strony znikającej z geopolityki, z drugiej z transformacji energetycznej i rosnącej presji regulacyjnej. ©©

O FIRMIE

Unimot specjalizuje się w obrocie olejem napędowym, biopaliwami, gazem płynnym (LPG), gazem ziemnym (w tym LNG) oraz energią elektryczną. Jako członek międzynarodowego stowarzyszenia Avia International, od 2017 roku rozwija w Polsce sieć stacji paliw pod marką Avia. W 2020 r. spółka weszła na rynek fotowoltaiki z marką Avia Solar. W marcu 2017 r. spółka zadebiutowała na rynku głównym GPW po przejściu z NewConnect. Głównym udziałowcem spółki jest Unimot Express.

RYNEK PRACY BĘDZIE TRUDNIEJ O PRACOWNIKÓW

Przedsiębiorcy krytykują nowe przepisy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy uszczelniające system pracy cudzoziemców w Polsce mogą wydłużyć procedury rekrutacji i legalizacji zatrudnienia. Chodzi tu o osoby z Gruzji, Kolumbii i Wenezueli. - Nowe regulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt rozporządzenia regulującego rynek pracy cudzoziemców w Polsce. Głównym założeniem projektu jest wyłączenie prawa do pracy dla osób korzystających z ruchu bezwizowego, jeśli pochodzą

one z Gruzji, Kolumbii lub Wenezueli.

Po wejściu w życie przepisów, sam paszport biometryczny i zezwolenie na pracę nie wystarczą, aby legalnie świadczyć usługi na terytorium Polski. Nowe przepisy, jak wskazuje resort pracy w uzasadnieniu, zwiększą kontrolę nad migracją i zmniejszą ryzyko nadużyć (np. chodzi o wykorzystywanie pobytów krótkoterminowych do pracy w szarej strefie).

Firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula

Ale przepisy nie podobają się przedsiębiorcom. Co prawda popierają oni konieczność uszczelnienia systemu i walki z patologiami, ale obawiają się wydłużenia czasu rekrutacji. Zamiast natychmiastowego przyjazdu pracownika, firma będzie musiała zaplanować czas na procedurę wizową, która obejmie weryfikację dokumentów przez polskiego konsula w kraju pochodzenia kandydata.



FOT. 123RF

Nowe przepisy (na razie to projekt rozporządzenia resortu pracy) mają uszczelnić rynek zatrudnienia cudzoziemców

Przedsiębiorcy krytykują propozycję nowych przepisów; obawiają się, że jeszcze trudniej będzie pozyskać kadry z niektórych państw

Przedsiębiorcy uważają, że jeszcze trudniej będzie pozyskiwać kadry z niektórych państw, rekrutacje za granicą mogą stać się nieprzewidywalne i długotrwałe.

- Najbardziej odczuwalnym skutkiem nowych przepisów może być wydłużenie czasu oczekiwania na przyjazd pracowników z zagranicy. Nowe re-

gulacje oznaczają konieczność przechodzenia przez procedury wizowe, które często są niezwykle czasochłonne i nieprzewidywalne. Poza tym obowiązek posiadania wiz pracowniczych dla obywateli Gruzji, Kolumbii i Wenezueli może znacząco obciążyć placówki konsularne - mówi Nadia Winiarska z Konfederacji Lewiatan.

Konfederacja postuluje uzupełnienie oceny skutków regulacji o analizę przepustowości placówek w Gruzji, Kolumbii i Wenezueli oraz ocenę wpływu nowych obowiązków na ich funkcjonowanie.

Przedsiębiorcy od lat sygnalizują, że problemem jest m.in. długi czas oczekiwania na wizę w niektórych krajach oraz wysoki odsetek decyzji odmownych. I to nawet w przypadkach, gdy zarówno pracownik, jak i firma przeszli wcześniej pozytywną weryfikację w procedurze uzyskania zezwolenia na pracę. W praktyce utrudnia to planowanie zatrudnienia, a także realizację projektów biznesowych.

Możliwy jest chaos interpretacyjny i sprzeczności w przepisach

W przypadku tych przepisów pojawiają się też poważne wątpliwości legislacyjne. Zgodnie z ustawą z 20 marca 2025 roku, rozporządzenie powinno określać jedynie listę państw, których obywatele - mimo posiadania zezwolenia na pracę - nie mogą pracować w Polsce w ramach ruchu bezwizowego. Tymczasem projekt w obecnym kształcie wprowadza szerszy zakaz, obejmujący wykonywanie pracy niezależnie od podstawy jej legalności. Oznacza to wyjście poza zakres upoważnienia ustawowego.

Może to prowadzić do sytuacji, w której organy takie jak Państwowa Inspekcja Pracy czy Straż Graniczna będą uznawały część zatrudnienia za nielegalne, mimo że przepisy ustawowe dopuszczają je w określonych przypadkach.

Efektom może być chaos interpretacyjny i rozbieżności w stosowaniu prawa, które uderzą zarówno w przedsiębiorców, jak i administrację.

- Bez pogłębionej analizy skutków regulacji istnieje ryzyko pogorszenia sytuacji na rynku pracy i nasilenia problemów kadrowych. Uwzględnienie naszych postulatów pozwoli na lepsze wyważenie celów polityki migracyjnej z potrzebami gospodarki oraz zwiększy stabilność i przejrzystość prawa - dodaje Nadia Winiarska.

Decyzję o zaostrzeniu wymogów wizowych i związanych z zatrudnieniem poparło również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji. Resort zaznaczył, że nowe przepisy mają na celu ograniczenie rozwoju szarej strefy, a także zwiększenie kontroli nad przepływem osób przyjeżdżających do Polski. ©

Można zarobić nawet 17 tys. zł. W tej branży brakuje nawet 200 tys. osób

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W Polsce brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek. Są oni jednymi z najczęściej poszukiwanych pracowników w Polsce. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach pracy?

Na przykład od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 tys. zł brutto. - W przewozach międzynarodowych pensje rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - twierdzi Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Deficyt pracowników w transporcie drogowym szacowany jest na 100-200 tys. osób

Firmy transportowe mierzą się dziś z ogromnym niedoborem kierowców. W Polsce deficyt pracowników w tej branży szacowany jest na 100-

200 tys. osób. A według raportu fundacji Truckers Life i Związku Pracodawców Transport i Logistyka Polska, ponad 60% kierowców deklaruje niezadowolony z sytuacji finansowej.

1/3 kierowców otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę

Kierowcy ciężarówek zarabiali w ub. roku średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto. 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę. Zarobki części kierowców przekroczyły 14 tys. zł - wynika z raportu Truckers Life i Transportu i Logistyki Polskiej.

Medianę wynagrodzeń wynoszącą 10 tys. zł odnotowano w dużych przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 250 pracowników. Poza tym w firmach niemieckich, według raportu, można zarobić ok. 20% więcej niż w polskich. Na wysokość zarobków wpływa też długość trasy. „Im dalsza trasa, tym wyższe wynagrodzenie. Na trasach pozaunijnych mediana zarobków wynosi 10 tys. zł. To o kil-

kanaście procent więcej niż na kierunkach do państw UE, o około jedną trzecią więcej niż w transporcie krajowym i o ponad 50% więcej niż w transporcie lokalnym” - czytamy w raporcie.

- W przypadku transportów specyficznych, takich np. jak przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15-17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5-8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8-10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plankową - mówi Strefie Biznesu Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Wyższe niż standardowe pensje otrzymują również kierowcy w przewozach wielkogabarytowych (chodzi tu np. o elementy turbin wiatrowych) oraz przewożący materiały dla wojska.

- Przewozy turbin realizowane są tylko w nocy, m.in. dlatego stawka może być wyższa. Można też zarobić więcej niż standardowo przy transporcie aut. Oczywiście pensje zależą też od tego, w jakim systemie czasu pracy kierowca wyko-

nuje swoje obowiązki, ile pracuje miesięcznie. Kłopot ze znalezieniem kierowców mają dziś wszystkie firmy transportowe, i to w całej UE - dodaje Frąc.

Przypomnijmy też, że kierowcy otrzymują wynagrodzenie zasadnicze, do tego premie i diety oraz wynagrodzenia za nadgodziny. Jedynie 2,4 proc. badanych zadeklarowało, że nie otrzymuje żadnych dodatków do podstawy. W stosunku do poprzedniego badania (obejmującego rok 2023) średnia pensja kierowcy zawodowego wzrosła o 13 proc., a mediana o 12,5 proc. Podwyżki - jak podają autorzy raportu - wystąpiły przede wszystkim w 2024 r. Wzrost płac w ub. roku nie był oszałamiający - dwie trzecie z tych, którzy mogli się nimi pochwalić, otrzymało mniej niż 10-proc. podwyżkę.

Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi kierowca

Nic dziwnego, że kierowcy bardzo często wypowiadają się krytycznie o swojej pracy.

- Te 10 tys. zł to żałosne wynagrodzenie, przeliczając to na warunki pracy oraz od-

powiedzialność. Dla porównania kierowca we Włoszech ma zapewnioną 13. oraz 14. pensję. Kiedyś w Polsce zawód kierowcy samochodu ciężarowego był zawodem wykonywanym w szczególnych warunkach i była możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Jeżeli systemowo nic się nie zmieni, to ta branża upadnie z hukiem - mówi nam kierowca (personalia do wiadomości redakcji).

W Centralnej Bazie Ofert Pracy (portal ePraca, prowadzony na zlecenie resortu pracy) kierowca jest jednym z najczęściej poszukiwanych przez pracodawców pracowników. W tej bazie jest obecnie ponad 600 ofert pracy dla kierowców. Jak kwoty podają pracodawcy w tegorocznych ofertach? Na trasach międzynarodowych wynoszą one zwykle ponad 10 000 zł, na krajowych - poniżej tej kwoty, choć wiele zależy od systemu pracy i ładunku.

Na przykład pracodawca szuka kierowcy, który mógłby pracować na trasach międzynarodowych (Czechy, Słowacja i Węgry). Oferuje od 13 500 do 14 000 zł brutto (umowa o pracę na czas nieokreślony).

Do 17 000 zł brutto może zarobić kierowca w transporcie międzynarodowym, w innej ofercie podano kwotę 15 600 zł brutto (naczepa chłodnicza)

W innej ofercie podano maksymalne wynagrodzenie w wysokości 17 000 zł brutto (również chodzi o transport międzynarodowy). Wśród ofert jest też taka dla kierowcy autobusu (od 6850 do 14 185 zł). Od 15 600 zł brutto może zarobić kierowca prowadzący ciężarówkę z naczepą chłodniczą. „Wykształcenie bez znaczenia, mile widziane doświadczenie, prawo jazdy kat. C+E, karta do tachografu, świadectwo kwalifikacji, aktualne badania, paszport.

Zakres obowiązków: transport towarów; praca Polska - Anglia” - czytamy w ofercie.

W innej propozycji podano wynagrodzenie wynoszące od 6000 zł brutto dla kierowcy busa. Z kolei pracodawca działający tylko na rynku krajowym oferuje kierowcy pensję od 5156 zł brutto.

„Szukamy kierowcy do przewozu towaru (cukier biały i olej rzepakowy) na terenie kraju do organizacji charytatywnych” - czytamy w ogłoszeniu. pert BCC ds. rynku transportowego. ©

AI pomaga nam w pracy, ale budzi obawy

Patrycja Zemła

patrycja.zemla@polskapress.pl

Sztuczna inteligencja coraz silniej wpływa na sytuację na rynku pracy w Polsce. Prawie 70 proc. zatrudnionych deklaruje, że AI ułatwia im realizację zadań, ale tylko 33 proc. pracodawców widzi wzrost efektywności dzięki jej wykorzystaniu.

Jednocześnie 48 proc. zatrudnionych obawia się o przyszłość swojej pracy w obliczu automatyzacji. Badanie Randstad Workmonitor 2026 pokazuje też rosnącą presję na dostosowanie kompetencji. 48 proc. pracowników w Polsce spodziewa się w 2026 roku automatyzacji części swoich zadań. Oznacza to, że potrzeba adaptacji, przy jednoczesnym ryzyku zastępowalności, staje się jednym z kluczowych wyzwań na naszym rynku pracy. W nastrojach pracowników widać też, że poczucie stabilności zawodowej coraz częściej budują relacje z przełożonymi i autonomia pracy.

64 procent Polek i Polaków odczuwa ułatwienie w pracy dzięki dostępności narzędzi AI (globalnie 62 proc.). W ciągu ostatniego roku wdrażanie tych technologii w firmach w Polsce zadeklarowało jednak tylko 38 proc. pracodawców (63 proc. na świecie). To pokazuje, że mocno odbiegamy od średniej globalnej. Prawie co drugi zatrudniony deklaruje niskie zaangażowanie AI w codzienne zadania, ale tylko 41 proc. za-

znacza, że może rozwijać umiejętności w zakresie obsługi tych narzędzi. Jednocześnie polscy pracodawcy pozostają dość sceptyczni: tylko 33 proc. widzi wzrost efektywności dzięki wdrożeniu sztucznej inteligencji.

Prawie połowa badanych pracowników w Polsce obawia się, że technologia ich zastąpi (48 proc., 41 proc. globalnie). Wśród pokolenia Z takie ryzyko przewiduje nawet co drugi respondent. Jednocześnie 20 proc. badanych firm w Polsce zamierza ograniczyć rekrutację na juniorskie stanowiska w 2026 roku. Na świecie odsetek ten jest prawie dwukrotnie wyższy i wynosi 38 proc.

Zaufanie to podstawa rozwoju. Liderzy przewodnikami w czasach niepewności

Globalnie aż 95 proc. firm prognozuje w 2026 roku wzrost swoich przedsiębiorstw, jednak tylko połowa talentów podziela ten entuzjazm. W Polsce 70 proc. liderów mówi, że ich organizacja w 2026 roku znajdzie się na ścieżce rozwoju. Optymizm wśród pracowników jest mniejszy niż u pracodawców, ale nadal większość, bo prawie 60 proc. z nich uważa, że ich firma rozwija się w dobrym kierunku (globalnie 51 proc.).

Rozwój technologii i wzrost przedsiębiorstw, przekłada się bezpośrednio na konieczność adaptacji pod presją ekonomiczną. Na rozwój pracowników wewnątrz organizacji duży wpływ ma zaufanie do kadry



FOT. 123RF

menedżerskiej, a szczególnie istotne są bezpośrednie relacje między pracownikami a przełożonymi. 72 proc. badanych w Polsce ufa, że szef bierze pod uwagę ich dobro. 7 na 10 zatrudnionych polega na przełożonym w kwestii rozwoju zawodowego, a 61 proc. dostrzega w menedżerze osobę, która adaptuje w miejscu pracy zmiany branżowe. To wzrost względem 2025 roku we wszystkich tych obszarach od 5 do 10 punktów procentowych.

Jednak różnice w budowaniu zaufania między szefem a pracownikiem widać wśród pokoleń. Średnio 63 proc. Polaków deklaruje, że z szefem czuje więź silniejszą niż z firmą, a w pokoleniu Z uważa tak jedynie 55 proc. respondentów.

Różnorodność perspektyw między pokoleniami docenia jednak większość pracowników, a dodatkowo motywuje to

też kadre kierowniczą: aż 81 proc. zatrudnionych Polaków przyznaje, że różnorodność pokoleniowa realnie zwiększa ich wydajność (globalnie 78 proc.). Proces cyrkulacji wiedzy między pokoleniami aktywnie wspiera kadra kierownicza według 75 proc. zatrudnionych w Polsce.

- Zaufanie do przełożonych w Polsce rośnie, bo rynek pracy wchodzi w fazę nieformalnej zmiany kontraktu psychologicznego. Wyzwania technologiczne i gospodarcze sprawiają, że to właśnie bezpośredni menedżer coraz częściej pełni rolę „tłumacza rzeczywistości” między strategią firmy a codziennymi zadaniami pracowników. Pracownicy nie pytają już, czy firma przetrwa, ale czy ich szef pomoże im utrzymać wartość na rynku - komentuje Joanna Kolasa, HR Consultancy Manager Randstad.

Kluczowym fundamentem, na którym budowane są relacje zawodowe pozostaje jednak bezpieczeństwo ekonomiczne, co widać szczególnie na etapie rekrutacji. Płaca jest najważniejszym kryterium wyboru pracodawcy zarówno w Polsce (84 proc.), jak i na świecie (82 proc.). Zatrudnieni w Polsce częściej podkreślają jednak znaczenie work-life balance (51 proc. wobec 46 proc. globalnie).

Poczucie przynależności i możliwość wyrażania siebie również pozostaje ważnym fundamentem więzi z firmą według Polaków. 35 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie mogło być w pełni sobą w miejscu zatrudnienia (globalnie 27 proc.). W Polsce szczególnie istotne jest to dla pokolenia Z (41 proc. wskazań). Dla 63 proc. badanych pracowników poczucie przynależności w firmie pozytywnie wpływa na ich zaangażowanie i efektywność (globalnie 57 proc.).

Coraz bardziej widoczna jest w naszym kraju również zmiana w preferowanym modelu kariery. Odsetek pracowników stawiających na linearny model, wciąż jest wysoki (w Polsce 45 proc. badanych, globalnie - 41 proc.). Zmiany napędzają jednak pracodawcy: prawie 7 na 10 z nich ceni dziś bardziej konkretne umiejętności i doświadczenia niż formalne kwalifikacje. 60 proc. pracodawców w Polsce postrzega tradycyjny model kariery za przestarzały.

Wpływ na relację z praco-

dawcą ma także wymiar elastyczności zatrudnienia. 32 proc. pracowników w Polsce byłoby skłonnych zrezygnować ze stanowiska, gdyby nie mieli pewnej wolności w zakresie czasu i miejsca pracy. Kolejny ważny czynnik to autonomia w samodzielnym kształtowaniu sposobu wykonywania pracy, w tym planowaniu działań, decydowaniu o angażowaniu innych członków zespołu czy wyznaczaniu terminów realizacji. 34 proc. badanych deklaruje, że odeszłoby z pracy, gdyby nie uzyskało takiej samodzielności.

Jednocześnie 82 proc. firm w Polsce wskazuje, że większa autonomia prowadzi do wzrostu zaangażowania i retencji talentów, ale 74 proc. widzi też jej negatywny wpływ na współpracę i komunikację w zespole. Połowa pracodawców twierdzi, że pracownicy oczekują dziś zbyt wiele w zakresie tej samodzielności.

- Autonomia stała się dziś walutą rynku pracy, bo dzięki niej pracownicy mogą lepiej identyfikować się z firmą. Jeśli ich potrzeby w zakresie samodzielności są lepiej zaspokojone, to czują wpływ na rozwój własny i przedsiębiorstwa. Często spotykamy się z tym, że wiele firm myli autonomię pracowników z brakiem kontroli. To prowadzi do chaosu albo frustracji zespołów. Prawdziwa autonomia wymaga dojrzałych procesów i jasnych priorytetów, które zmniejszą ryzyko spadku jakości współpracy - komentuje Joanna Kolasa.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**



ibo.polskapress.pl

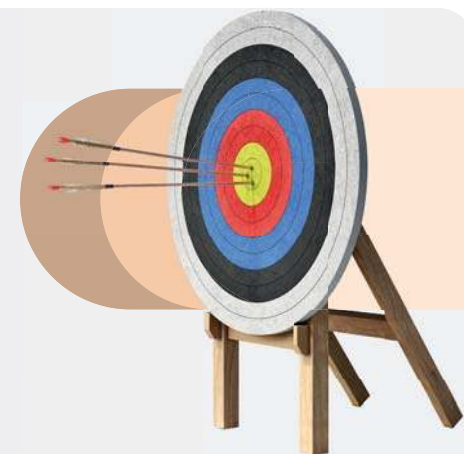
AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl



Kubicka chce nas poznać. Kompromisu nie będzie

Jerzy Wicher
Szczecin

Stand-up w najostrzejszym wydaniu wraca na scenę. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych komiczek młodego pokolenia, Magda Kubicka, rusza w trasę z nowym programem „Chcę cię poznać”. To propozycja dla widzów, którzy cenią bezpośredni kontakt z artystą, odważne tematy i humor balansujący na granicy komfortu.

Nowy materiał Kubickiej to – jak zapowiadają organizatorzy – osobista, ale jednocześnie uniwersalna opowieść o relacjach, randkach i współczesnych absurdach codzienności. Tytułowe „Chcę cię poznać” nie jest tu przypadkowe. Komiczka znana jest z umiejętności prowadzenia dialogu z publicznością i improwizacji, które często stają się najmocniejszymi punktami wieczoru. Każdy występ może więc wyglądać nieco inaczej, a publiczność ma realny wpływ na jego przebieg. Na scenie, oprócz głównej gwiazdy wieczoru, pojawi się również support – krótki występ otwierający, który ma rozgrzać publiczność przed głównym programem. To standard w świecie stand-upu, pozwalający widzom stopniowo wejść w rytm wydarzenia i przygotować się na pełnowymiarowy set.



Artystka wystąpi w środę dwukrotnie w szczecińskim klubie Nowa Dekadencja. Pierwsza odsłona o godz. 17.30, zaś kolejna o godz. 20.30. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie przeznaczone jest wyłącznie dla osób pełnoletnich.

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie przeznaczone jest wyłącznie dla osób pełnoletnich. Stand-up w wykonaniu Kubickiej nie unika tematów kontrowersyjnych, a język bywa dosadny – co stanowi integralną część jej scenicznego stylu. Widzowie powinni być przygotowani na bezkompromisowy humor, który nie zawsze idzie w parze z polityczną poprawnością. Istotnym elementem wydarzenia są również zasady obowiązujące podczas występu. Publiczność proszona jest o wyciszenie telefonów komórkowych, aby nie zakłócać odbioru zarówno innym widzom, jak i samej artystce.

Obowiązuje całkowity zakaz nagrywania – zarówno audio, jak i wideo. Jak zaznaczają organizatorzy, osoby łamiące ten zakaz mogą zostać wyproszone z sali, a w skrajnych przypadkach poniosą konsekwencje prawne związane z naruszeniem praw autorskich.

Podkreślono także, że zakup biletu nie daje przyzwolenia na zakłócanie występu. Stand-up opiera się na relacji sceny z widownią, jednak granica między interakcją a przeszkadzaniem jest wyraźna. W trosce o komfort wszystkich uczestników organizatorzy zastrzegają sobie prawo do wyproszenia osób, które dezorganizują prze-

bieg wydarzenia – bez możliwości zwrotu kosztów biletu.

Program „Chcę cię poznać” to kolejny krok w karierze Magdy Kubickiej, która konsekwentnie buduje swoją pozycję na polskiej scenie stand-upowej. Jej występy przyciągają publiczność szukającą czegoś więcej niż lekkiej rozrywki – raczej inteligentnej, momentami niewygodnej refleksji podanej w formie humoru. Dla jednych będzie to wieczór pełen śmiechu, dla innych – okazja do skonfrontowania się z tematami, o których na co dzień się nie mówi. Jedno jest pewne: obok tego występu trudno przejść obojętnie.

KRÓTKO

SZCZECIN

Ukojenie w ruchu



Zanurz się w łagodnym stanie, gdzie ciało i umysł odnajdują ukojenie w płynnym ruchu. Subtelne rozciąganie z elementami jogi, pilatesu i elementami tanecznymi to sposób na regenerację po dniu pełnym bodźców.

Ukojenie w ruchu to zajęcia dla wszystkich, którzy szukają przestrzeni, oddechu i kontaktu z własnym rytmem. Klub Delta, godz. 19.15

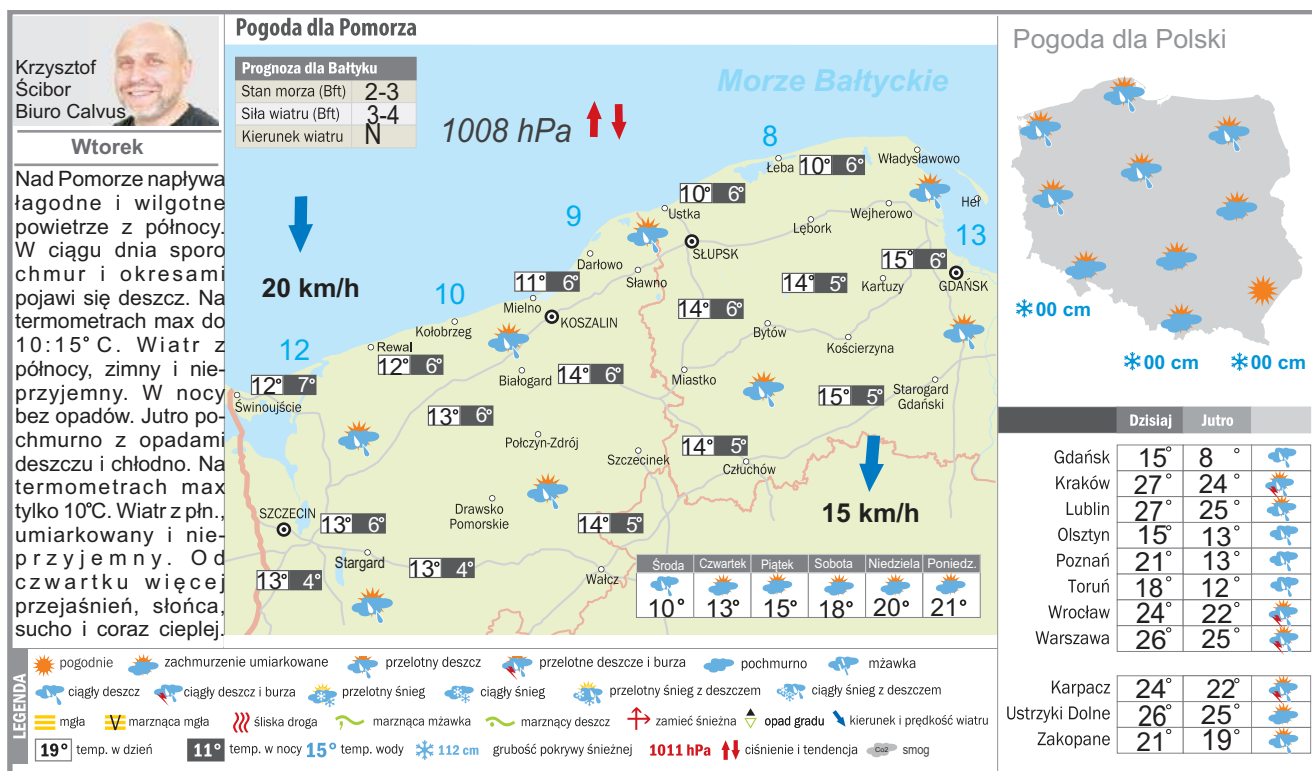
KOSZALIN

Dyrygent rozlicza z przeszłością

Czechy, początek lat 90. Trzynastoletnia Karolína zostaje przyjęta do prestiżowego żeńskiego chóru o światowej sławie, dołączając do swojej starszej siostry i innych utalentowanych dziewcząt. Jej niezwykły głos szybko zwraca uwagę cenionego, lecz tajemniczego dyrygenta. Początkowo wyróżnienie to wydaje się sukcesem, jednak wkrótce Karolína odkryje, jak wysoką

cenę przyjdzie jej zapłacić za ten przywilej. Inspirowany sprawą Bambini di Praga film eksploruje relacje, w których niewinność doświadcza przemocy i władzy nadużywanej bez skrępowań. W obsadzie znalazła się młodziutka Kateřina Falbřová i to ona przede wszystkim sprawia, że ten film nabiera realnych kształtów i robi emocjonalne wrażenie na widzach. CK105, godz. 18.30

POGODA



SŁUPSK

Najbliższy czwartek z fotografią



Warsztaty fotografii alternatywnej antotypia – jednej z najstarszych i najbardziej poetyckich technik obrazowania. Podczas spotkania stworzymy obrazy malowane słońcem – bez chemii, bez aparatu, w 100% z naturalnych barwników roślinnych. Wykorzystamy liście, kwiaty i owoce, by odkryć, jak światło pozwoli zapisać ślad na papierze. To twórcze doświadczenie łączące sztukę, naturę i uważność, pozwalające na chwilę zwolnić i zanurzyć się w procesie. Czwartek, Ogród Społeczny BGSW / Podgórze, Partyzantów 31a, godz. 16

Tapnięcie w Rakowie. Kroczek przed ostatnią prostą sezonu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Miał być projekt długofalowy, a kończy się na ledwie czterech miesiącach. Raków Częstochowa dzień po przegranym finale Pucharu Polski zwolnił trenera Łukasza Tomczyka.

Następcą Łukasza Tomczyka został awansowany w strukturach klubu Dawid Kroczek, który wcześniej pracował na swoje nazwisko w Cracovii. To on ma uratować sezon, czyli wywalczyć miejsce w PKO Ekstraklasie gwarantujące udział w europejskich pucharach - eliminacjach Ligi Mistrzów bądź Ligi Konferencji.

Nic nie zapowiadało wstrząsu w Rakowie. To jedyny zespół ze ścisłej stawki, który zdecydował się na zmianę trenera akurat przed decydującymi kolejkami. Zaskoczenie jest tym większe, że bezpośrednio przed finałem na PGE Narodowym w Warszawie z Górnikiem Zabrze (0:2) prezes Wojciech Cygan zapewniał wręcz o „pełnym spokoju” i „długofalowym projekcie” w kontekście zatrudnionego pod koniec grudnia Łukasza Tomczyka. - Wiem, jaką ciężką pracę wykonuje. Jestem z nim i wierzę, że jego praca obroni się w finale - usłyszeliśmy w Kanale Sportowym w przeddzień spotkania.

Raków wypadł błado. Piłkarze nie mieli pomysłu na grę i prędko opadli z sił. Długo nie potrafili oddać pierwszego celnego strzału. Gdy widowisko miało się już ku końcowi, nerwy puściły Jonatanowi Brautowi Brunesowi. Norweg celowo w brutalny sposób sfaulował Lukasa Podolskiego, za co dostał bezpośrednią czerwoną kartkę. Temu



Dawid Kroczek zastąpił Łukasza Tomczyka na stanowisku trenera Rakowa Częstochowa

wszystkiemu z trybun przyglądał się rozczarowany właściciel Rakowa Michał Świerczewski. Po porażce zamieścił jeden wpis. Na portalu X pogratulował Górnikowi. - Byłście lepsi. Cieszcie się i celebруйте to zwycięstwo. Brawo - napisał. A potem zdecydował się zareagować tak, że zaskoczył chyba nawet swoich działaczy, postanawiając zwolnić Tomczyka po ledwie siedemnastu spotkaniach.

Świerczewski przejął Częstochowian w 2015 roku. Do tej pory wybrał czterech trenerów. W dziesiątkę trafił jedynie z Markiem Papszunem, który wygrał mu wszystkie krajowe trofea i na koniec wywalczył

jeszcze 1/8 finału Ligi Konferencji, po czym w burzliwej atmosferze wymusił odejście do Legii Warszawa. Gdy w 2023 roku zegnał się po raz pierwszy, awansowany ze stanowiska asystent Dawid Szwarga nie podołał wyzwaniu. Otarł się wprawdzie o Ligę Mistrzów i ugrał Ligę Europy, ale w lidze kompletnie przepadł. Powtórki bano się teraz z Tomczykiem za sterami, dlatego już w klubie nie pracuje.

- Decyzja została podjęta po szerszej analizie sytuacji sportowej pierwszej drużyny i nie wynika wyłącznie z rezultatu finału Pucharu Polski. Klub uznał, że w kolejnym etapie potrzebny jest nowy im-

puls oraz inne spojrzenie na dalszy rozwój zespołu - przeczytaliśmy w komunikacie.

Nowym trenerem został 37-letni Dawid Kroczek, obchodzący urodziny w niedzielę. W Rakowie jest od niespełna roku. Najpierw piastował funkcję asystenta Papszuna. Potem został przeniesiony do pionu skautingowego. Samodzielnie jako szkoleniowiec pracował w Cracovii, Unii Skierniewice, Resovii Rzeszów czy Sokole Aleksandrów Łódzki. W komunikacie nie ma ani słowa o długości kontraktu. Nie można więc wykluczyć scenariusza, że dopiero po sezonie poznamy trenera, który przy Limanowskiego pracuje dłużej - jako ten docelowy.

Kroczek zadebiutuje w najbliższy piątek (8 maja) domowym meczem z niepewną utrzymania Koroną Kielce, w której na ławce z powodu zawieszenia za czerwoną kartkę zabraknie Jacka Zielińskiego.

Raków zajmuje obecnie piąte miejsce, które potencjalnie zagwarantuje udział w eliminacjach Ligi Konferencji. Wszyscy po cichu wierzą jednak w jeszcze lepszy scenariusz, czyli zajęcie nawet drugiego miejsca, które daje eliminacje Ligi Mistrzów. Na tę chwilę strata wynosi tylko i aż trzy punkty.

Do końca sezonu Raków zagra jeszcze w zaległym hicie z Jagiellonią Białystok (u siebie), a potem Piastem Gliwice (na wyjeździe) i Arką Gdynia (u siebie), która jest jedną nogą w 1 Lidze. Na razie na zaplecze spadł inny beniaminek - Bruk-Bet Termalica Nieciecza - którego los został przesądzony w niedzielę po wysokiej porażce z GKS Katowice (1:5). ©

Świątek, Linette i Fręch poznały rywalki w Italian Open w Rzymie

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek, razem z kanadyjskim tenisistą Felixem Auger-Aliassime, wzięła udział jako tak zwana siemrotka w losowaniu drabinek turnieju głównego ATP & WTA Italian Open w Rzymie.

Uroczystość losowania odbyła się w poniedziałkowe przedpołudnie na Piazza del Popolo.

Rstawiona z numerem 4 Iga Świątek zagra z reprezentantką Australii Darią Kasatkina lub Amerykanką Caty McNally w drugiej rundzie turnieju.

Świątek do „tysięcznika” w Rzymie przystąpi po tygodniu przerwy. Wcześniej odpadła w trzeciej rundzie imprezy WTA 1000 w Madrycie, bowiem musiała skreżować z powodu problemów zdrowotnych w meczu z Amerykanką Ann Li.

Polka, trzecia w światowym rankingu, wróciła już do zdrowia i od kilku dni trenuje w stolicy Włoch. W pierwszej run-

dzie będzie miała wolny los, podobnie jak inne tenisistki z czołówki światowej.

Jeśli Świątek dotrze do ćwierćfinału, do czego potrzebuje trzech zwycięstw, jej rywalkami na tym etapie mogą być piąta w światowym rankingu Amerykanka Jessica Pegula lub Czeszka Karolina Muchova. W ewentualnym półfinale na drodze 24-letniej Raszynianki jest triumfatorka tegorocznego wielkoszlemowego Australian Open Kazaszka Jelena Rybakina lub zwyciężczyni turnieju w Madrycie Ukrainka Marta Kostjuk.

Magda Linette rozpocznie zmagania w Rzymie od meczu z Niemką Tatjaną Marią, natomiast Magdalena Fręch od starcia z Alexandrą Ealą z Filipin.

Świątek triumfowała na maczce w Rzymie w 2021, 2022 i 2024 roku. W ubiegłorocznej edycji dotarła do trzeciej rundy, w której przegrała z Amerykanką Danielle Collins. Tytułu będzie bronić Włoszka Jasmine Paolini.

©



Rozstawiona z numerem 4 Iga Świątek rozpocznie WTA 1000 Italian Open w Rzymie od drugiej rundy

Najpierw rewanż w Londynie, później uczta w Monachium

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dzisiaj wieczorem odbędzie się pierwszy rewanżowy mecz półfinału Ligi Mistrzów Arsenal Londyn - Atletico Madryt.

Arsenal podejmie na Emiratach Atletico w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzów. W Hiszpanii było 1:1. Dzień później dojdzie do piłkarskiej uczty w Monachium, gdzie Bayern spróbuje odrobić jednobramkową stratę (4:5) z szalonego

meczu na wyjeździe z Paris Saint-Germain.

Dla kibiców Arsenalu końcówka sezonu 2025/26 jest bardzo emocjonująca, a może okazać się niezapomniana. W angielskiej Premier League podopieczni Mikela Artety prowadzą w tabeli z przewagą 6 punktów nad Manchesterem City, który ma dwa mecze mniej (jeden z nich rozegrał w poniedziałkowy wieczór).

Natomiast w Champions League „Kanonierzy” pozostają jedynymi niepokonanymi w tej edycji - 10 zwycięstw, 3 remisy.

To jej najdłuższa seria bez porażki w historii Pucharu Europy/Ligi Mistrzów - wyrównali swój rekord ustanowiony pod wodzą trenera Arsene'a Wengera w okresie od 9 marca 2005 do 25 kwietnia 2006 roku.

Awans do finału jest blisko, ale po drugiej stronie o godzinie 21.00 stanie Atletico Madryt, które w poprzedniej rundzie potrafiło pokonać na wyjeździe Barcelonę 2:0.

W hiszpańskiej LaLiga podopieczni Diego Simeone już dawno się nie liczą w walce o tytuł (zajmują czwarte miej-

sce, tracąc do liderującej Barcelony aż 25 punktów), a w kwietniu przegrali w rzutach karnych finał Pucharu Króla z Realem Sociedad San Sebastian, więc skupiają się już wyłącznie na Lidze Mistrzów.

Statystyki są po stronie Arsenalu. Londyński zespół przegrał tylko jeden z ostatnich 15 meczów u siebie w rozgrywkach UEFA z hiszpańskimi klubami (oprócz tego 9 zwycięstw, 5 remisów). W trzech poprzednich zwyciężył bez straty gola, między innymi właśnie z Atletico w fazie ligowej obec-

nego sezonu - aż 4:0 w październiku 2025 roku.

Łącznie „Los Colchoneros” przegrali cztery ostatnie mecze wyjazdowe w europejskich pucharach z drużynami Premier League.

Z drugiej strony, jak przypomina unia Europejskich Związków Piłkarskich na swojej stronie, „Rojiblancos” mogą pocieszać się faktem, że wygrali 11 z 15 poprzednich dwumeczów w rozgrywkach UEFA z angielskimi zespołami.

Ponadto Atletico ma dobre wspomnienia z ostatnich

trzech półfinałowych potyczek w Europie z rywalami z Anglii. Wygrało wszystkie takie dwumecze: z Liverpoolem w Lidze Europy 2009/10, z Chelsea Londyn w Lidze Mistrzów 2013/14 i właśnie z „Kanonierami” w Lidze Europy 2017/18.

Rywalizacja Arsenalu z Atletico, choć to znakomite firmy, toczy się nieco w cieniu „przedwczesnego finału”, czyli zmagania Bayernu z PSG.

Mecz Arsenal - Atletico będzie można obejrzeć w Canal Plus Extra 1.

©

SPORT

www.sportowy24.pl

Pogoń zwycięska, ucieka przed spadkiem



Piłka w siatce, Filip Cuić mógł celebrować swojego pierwszego gola w Pogoni

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogoń pragmatyczna, cierpliwa, do bólu skuteczna. Nie zagrała idealnie, o czym może świadczyć końcowy wynik, ale na tyle dobrze, że na zwycięstwo w pełni zasłużyła.

Pogoń znała sytuację w tabeli po wcześniej rozegranych meczach 31. kolejki i dobrze wiedziała, że wygrana z Wisłą Płock da jej awans na 8. pozycję, ale przede wszystkim odbicie się od strefy zagrożonej spadkiem na 5 punktów. To spora zaliczka na trzy kolejki przed końcem sezonu. Nieiony dopingiem zespół stanął na wysokości zadania.

- Wynik 0:3 nie odzwierciedla przebiegu gry, ale niestety popełniliśmy za dużo błędów przy stałych fragmentach gry, co Pogoń wykorzystała, a my generalnie potrafiliśmy lepiej się bronić - mówił Mariusz Misiura, trener Wisły.

Szkoleniowiec Nafciarzy to wychowanek Pogoni. W Szczecinie debiutował jako piłkarz w ekstraklasie, ale to był schyłek ery Sabri Bekdasa i Misiura rozwoju szukał poza Polską. Ma ciekawą karierę trenerską, choć jest dopiero na jej początku. Z Wisłą awansował do elity, jest z nią w czółówce, a jesienią

ograł Portowców. W niedzielny wieczór był podpytywany o wspomnienia, ale tego unikał.

- Dzień przed meczem wyłączyłem telefon, bo za dużo wiadomości przychodziło od znajomych. Chciałem wygrać z Pogonią, pokazać się w Szczecinie z dobrą grą i drużyną - przyznał po meczu Misiura.

Pogoń nie miała litości. Przeważała, ale nie miała sytuacji bramkowych. Dopiero w doliczonym czasie gry I połowy otworzyła wynik rzucie nożnym. Z bliska trafił Filip Cuić. Bośniak w II połowie znów wpisał się na listę strzelców, a ten gol był na wagę zwycięstwa, bo płocczanie lepiej rozpoczęli grę po przerwie i szukali wyrównania. Było sporo nerwów, a po bramce Cuića więcej spokoju. I w 93. minucie Pogoń dobiła rywala. Hussein Ali pokazał, że potrafi wykorzystać dobrą sytuację.

- Cieszę się z bramek, ale najważniejsza była wygrana. Wiedzieliśmy, jak bardzo potrzebujemy punktów. Mamy je, poprawiliśmy swoją sytuację w tabeli i mamy jakiś komfort przed kolejnymi spotkaniami. Będzie trochę radości, ale szybko trzeba się skupić na pracy - mówił Cuić.

- Ta liga jest szalona. Byliśmy na 15. miejscu, a jesteśmy na 8. Niezwykle ważne zwycię-

LIGI HALOWE

I liga piłkarzy ręcznych. Sandra Spa Pogoń Szczecin pokonała Śląsk Wrocław 33:25 (15:11) w hicie sezonu I ligi. Kolejną przed zakończeniem sezonu Szczecinianie są dwa punkty za Śląskiem.

Awans uzyska zwycięzca ligi, a drugi zespół będzie grał w barażach z przedstawicielem ekstraklasy. W najbliższą sobotę Pogoń zagra na wyjeździe z AZS Warszawa (ostatni zespół tabeli),

a Śląsk podejmie Jurand Ciechanów. Wrocławianie mają trochę trudniejsze zadanie. **I liga koszykarzy.** PGE Spójnia Stargard przegrała drugi mecz z ŁKS Łódź w fazie półfinałów rozgrywek. W sobotę Spójnia

przegrała 66:95, a w niedzielę 71:107. Spójnia do rywalizacji przystąpiła mocno osłabiona. Z powodu kontuzji nie mogą grać m.in. lider drużyny - Amerykanin Jalen Ray i kapitan Szymon Szmit.

W SKRÓCIE



FOT. TOMASZ TURCZYŃ

KLASA OKRĘGOWA Grupa III

MKS Sława Sławno walczyła o przełamanie z Zawiszą Grzmiąca. Mecz rozstrzygnął się dzięki hat-trickowi Kamila Schaba z Zawiszy i jego zespół wygrał 3:2.

Inne wyniki 23. kolejki: Iskra Białogard - Zefir Wyszewo 2:1, Wieża Postomino - Gryf Polanów 5:0, Pogoń Połczyn Zdrój - GKS Manowo 1:3, Pogoń Wierchow - Vimobilia Będzino 4:3, Spójnia Świdwin - Pomorzanie Sławoborze 0:8, Passat Bukowo Morskie - Victoria Sianów 3:2, KS Sieciem - Sokół Karlino 1:4.

1. GKS Manowo	23	60	84-21
2. Wieża Postomino	23	59	97-22
3. Sokół Karlino	23	48	93-35
4. Zefir Wyszewo	23	41	59-40
5. Pogoń Połczyn Zdrój	23	41	57-48
6. Gryf Polanów	23	37	70-40
7. Pogoń Wierchow	23	34	59-75
8. Sława Sławno	23	34	58-51
9. Iskra Białogard	23	33	43-35
10. Victoria Sianów	23	30	45-36
11. Pomorzanie Sławoborze	23	30	66-68
12. Zawisza Grzmiąca	23	25	39-60
13. Bajgiel Będzino	23	21	45-70
14. Passat Bukowo Morskie	23	17	38-95
15. Unia Sieciem	23	13	34-78
16. Spójnia Świdwin	23	0	19-132

Grupa I

Wyniki 23. kolejki: Mewa Resko - Flota II Świnoujście 2:3, AP Kotwica Kołobrzeg - Orzeł Łożnica 6:2, Rega Trzebiatów - Pomorzanie 1964 Nowogard 0:1, Bizon Cerkwica - Jeziorak Szczecin 2:3, Olimp Gościno - MKS Kotwica Kołobrzeg 1:3, Korona Stuchowo - Prawobrzeże Swinoujście 3:1. Pauzowała Polonia Płoty.

1. MKS Kotwica Kołobrzeg	22	56	66-17
2. Polonia Płoty	21	45	62-21
3. Prawobrzeże Swinoujście	22	42	51-40
4. Flota II Swinoujście	21	41	66-31
5. AP Kotwica Kołobrzeg	21	39	72-32
6. Jeziorak Szczecin	22	38	60-51
7. Pomorzanie Nowogard	22	37	53-39
8. Rega Trzebiatów	21	35	43-28
9. Korona Stuchowo	20	32	47-33
10. Orzeł Łożnica	22	25	31-52
11. Olimp Gościno	21	22	45-61
12. Jantar Dziwnów	21	21	37-59
13. Bizon Cerkwica	21	13	32-56
14. Mewa Resko	21	1	21-113
15. Ina II Goleniów	22	8	28-81

Ina wycofala się z rozgrywek. (Iis)

Fredrik Ulvestad podpisał nowy kontrakt z Pogonią. Kibice są zadowoleni

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezes Pogoni Szczecin Alex Haditaghi przed rozpoczęciem meczu z Wisłą Płock poinformował kibiców, że umowa Fredrika Ulvestada będzie obowiązywała do 2028 r.

Tę informację klub trzymał w tajemnicy do końca. Zaraz po rozegraniu zespołów prezesa Pogoni wręczili pamiątkowe koszulki Leo Borgesowi i właśnie Fredrikowi Ulvestadowi za setne występy w barwach klubu. Pierwszy odebrał ją Borges, a drugi Ulvestad. Ceremonia z Norwegiem została przedłużona. Haditaghi oficjalnie poinformował, że „Ulve” zostanie do 2028 r. w Szczecinie.

Jego kontrakt ze szczecińskim klubem kończył się 30 czerwca 2026. Kibice od kilku miesięcy dopominali się przedłużenia umowy, ale klub nie bawił się w komentowanie czy spekulacje. W niedzielę wieść została przyjęta przez publiczność z dużym zadowoleniem. Fredrik Ulvestad jest bardzo szanowany w Szczecinie. Docenia się jego styl - pracowitość, waleczność, umiejętność znalezienia się pod bramką przeciwnika i stalowe nerwy. W przekroju całej wiosny, a może i całego sezonu - Ulvestad jest najlepszym zawodnikiem Pogoni.

Blisko 34-letni Norweg z Pogonią związany jest od sierpnia

2023. Umowę podpisał 21 sierpnia, a klub ogłosił ją bardzo późnym wieczorem.

Wcześniej Ulvestad grał dla norweskiego klubu (Aalesunds), w latach 2014-17 występował w Anglii (Burnley, Charlton), Szwecji (Djurgardens - 2018-2020), pół roku w Chinach (Qingdao), a następnie w Turcji (Sivasspor - sezony 2021/22 i 2022/23 - ten klub reprezentowali inni piłkarze Pogoni: Kamil Grosicki, Karol Angielski i Jan Biegański). W Norwegii, Szwecji i Turcji zdobywał puchary kraju, w Szwecji był też mistrzem. Ulvestad zanotował też 4 występy w reprezentacji Norwegii. Debiutował w 2014 r. w wieku 22 lat (45 minut z ZEA), a na kolejne występy czekał do 2019 r. Ostatni mecz zagrał w 2020 r. z Austrią.

W Pogoni zadebiutował 16 września 2023. Pogoń wygrała z Koroną 3:1. Pierwszą bramkę strzelił dwa tygodnie później - z Lechem Poznań (5:0). Przez te blisko trzy lata rozegrał już 101 spotkań (88 w lidze, 13 w Pucharze Polski; zdobył 17 bramek w lidze i 1 w PP). Zdecydowaną większość występów rozpoczynał w wyjściowym składzie. Zazwyczaj jest środkowym pomocnikiem, ale w Pogoni grał też jako prawy obrońca bądź defensywny pomocnik.

Dodajmy, że w ostatnich miesiącach Pogoń przedłużyła umowy z dwójką innych doświadczonych piłkarzy - Linusem Wahlqvistem oraz Kamiłem Grosickim. ©



Fredrik Ulvestad z rodziną odebrał od prezesa Alexa Haditagiego dwie okolicznościowe koszulki

FOT. POGON SZCZECIN/PATRYCJA SMAILKOWSKA